WOJNY
BOLESŁAWA CHROBREGO
Z HENRYKIEM II.
POD WZGLĘDEM GEOGRAFICZNYM.
1002—1018.

OPRACOWAŁ

EDMUND CALLIER.

POZNAŃ.
CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
1888.

Z Księgozbioru rodzinnego w Kosowie nad Obrą, pow. gostyński, woj. poznańskie, tom ten profesora swego z Poznania z r. 1921 ofiaruję dla Szymborza
Stanisław Kelsztyński
22. VII. 1951

93

~~32363~~
~~13122~~
890

~~32363~~ ~~13122~~ 890
32363 Callier

Nr inw. Autor

...ny Bd. Chrobrego

4.II 54

...aczenia do biblioteki

...tu	Nr czytelnika	Data wypoz.	Data zwrotu

Biblioteka Miejska w Inowrocławiu
R
005-000890-00-0

Wzór Rb 21 (4 PS) C.W.D. W-wa, Bielańska 18 Zam. Nr 711410
WZG kalk. 2 Z 1824 30-X-52 2350000 A7 kart. kl. 7 160 g 29.XI.52

Rok 1002.

Chrobry zajmuje Budziszyn, Strzelę i Myszny; — dociera do Białego Halsztrowa. — Słupy. — Zjazd w Międzyborzu. — Chrobry burzy Strzelę.

Na zachodzie państwa swego posiadał Bolesław Chrobry w roku 1002 Morawy, ziemie Ślężan, Dziedoszan i Lubuszan nadodrzańskich, czyli Odrę po obu brzegach od źródeł aż poniżéj ujścia Warty.

Po zgonie Ottona III, cesarza[1]) i Ekarda, margrafa na Mysznach[2]), korzystając z zamieszek elekcyjnych w Niemczech, wkroczył[3]) w czerwcu t. r. Chrobry do tak zwanéj marchji Gerona[4]) i zajął Budziszyn, Strzelę i Myszny; ztąd zdążając do Międzyborza, rozkładał załogi po zajętym bez przeszkód kraju, dotarł do Białego Halsztrowa i zatrzymał się nad Sołą[5]), gdzie, jak opiewa podanie, wbił słupy graniczne.

W dniu 25 lipca tegoż roku odbył się w Międzyborzu wielki zjazd książąt i dostojników niemieckich, którzy się tam zgromadzili dla złożenia hołdu wybranemu królowi, Henrykowi II. Przybył

---

[1]) Dnia 24 stycznia t. r.

[2]) Dnia 30 kwietnia t. r.

[3]) Na jednéj z map, dołączonych do tomu II Polski wieków średnich, wyprawia Lelewel Chrobrego z Krosna i oznacza pochód jego ku zachodowi aż za Sprowę; ztąd w kierunku południowo-wschodnim do Budziszyna i t. d.

[4]) Pojęcie niejasne, określa w tym wypadku wschodnią część Łużyc.

[5]) Ob. przypiski do roku 1007.

także z pewną częścią wojska swego Bolesław Chrobry. Na mocy ugody, jaka tam stanęła przy téj sposobności, miał Chrobry zwrócić kraje zajęte[1]); Myszny otrzymał Guncelin, brat jego przyrodny[2]); zdobyte zaś Łużyce i ziemia Milczan pozostały przy Bolesławie[3]).

---

[1]) Między Łabem i Solą (?).

[2]) Druga żona margrafa Günthera, matka Guncelina, wyszła za Mieczysława, ojca Chrobrego. Posse, 55.

[3]) Sprzeczne w tym względzie zdania wywołał odnośny ustęp Kroniki Dytmara: redditis sibi Liudizi et Miltizieni regionibus, V, 10. Zachodzące tu Liudici ma wyrażać Łużyce; — na to godzą się zwykle wszyscy, jakkolwiek Dytmar na innych miejscach, mówiąc o Łużycach pisze, bez miękczenia początkowego L za pomocą głoski i, „Lusici, Lusizi, Luzici“ i nie spadkuje téj nazwy, n. p. Gero... Lusizi et Sepuli imperiali subdidit dicioni, II, 9; ... in pago Luzici venientem, VI, 16; Bolislavus autem Lusizi... occupat, VI, 24; Inde ad Luzici pagum. VI, 38; Nostri autem ad pagum Lusici dictum venerunt, VII, 11. — Odmiennie więc pisana nazwa Liudici, jeżeli nie jest jakim błędem, wyrażać może co innego i gdyby nie treść wspomnianego ustępu, naprowadzałaby raczéj na Lutyków, których Dytmar, z jednym wyjątkiem „Liuzici“, zawsze zowie Liutici i nazwę tę spadkuje stosownie do potrzeby. O Lutykach poganach atoli, sprzymierzeńcach Henryka II, mowy tu być nie może. Posse nie wyróżnia Lutyków od Łużyczan. Za Łużycami przemawia także zestawienie ich z pograniczną ziemią Milczan. — Również sprzeczne są zdania co do wyrazów: sibi... regionibus. Odnosząc „sibi“ nie do Bolesława, lecz do Henryka, tłumaczą niektórzy słowa kronikarza w ten sposób, że Bolesław nie zatrzymał „sobie“ tych ziem, lecz zwrócił je Henrykowi. Zdanie to popierać ma między innemi Henryka II przywilej z dnia 8 sierpnia r. 1004, w którym zachodzą: in pago Lusici et in comitatu Geronis. Zeissberg (276) zestawiwszy te i inne w tym przedmiocie zapatrywania, wnioskuje ostatecznie, że co do objaśnienia ustępu tego zachodzą różne jeszcze trudności i znaczna wątpliwość, czy tu w ogóle mowa o Łużycach. Posse zadawszy sobie tę samą co Zeissberg pracę, wywodzi, że Henryk II dał Bolesławowi w lenno Łużyce i ziemię Milczan. Że Bolesław w roku 1004 posiadał tę ziemię, o tem wątpić nie można, Henryk bowiem w lutym tegoż roku przekroczywszy Łab, znajdował się w kraju nieprzyjacielskim, o powtórnem zaś zajęciu ziemi Milczan przez Bolesława, jako też o zdobyciu jéj przez Henryka i o opanowaniu Łużyc, milczy kronika współczesna. — Że wreszcie Henryk II nadał klasztorowi w „Niuunburg“ z nad Soły różne włości Łużyckie nad Sprową, to ani nie dowodzi prawnego ich posiadania, ani nie wyklucza prawdopodobieństwa, że między r. 1002 i 1004 Bolesław posiadał Łużyce; tego bowiem rodzaju nadania, nie poparte innemi okolicznościami, nie są dowodem, że nadający posiadał prawnie to, co rozdawał. Henryk II uważał się na Łużycach za następcę margrafa Gerona i to jedyny był tytuł jego do téj ziemi —

Oburzeni Niemcy przybyciem Chrobrego do zamku z zbrojną strażą[1]) swoją, która na wezwanie broni złożyć nie chciała, uderzyli na nią i nie byliby oszczędzili samego Bolesława, gdyby nie był utorował sobie drogi przez ciżbę napastników i uszedł z zamku. Opuszczając zajęty na chwilę kraj między Sołą i Łabem, podpalił Strzelę i mnóstwo ludu zabrał z sobą do Polski.

Rok 1003.

Czechy. — Zamach na Myszny. — Chrobry staje pod Strzelą — pustoszy okolicę Głomacza i Mogilina — przeprawia się pod Cyrynem.

W początku roku 1003 opanował Bolesław Czechy[2]).

W końcu sierpnia gromadzi swe zastępy w ziemi Milczan, wzywa Guncelina do wydania Myszen, a po odebraniu odpowiedzi odmownéj wysyła tysiąc chłopa nad Łab dla zbadania brodu. Nazajutrz, na czele swéj głównéj siły, przeprawia się i staje pod Strzelą, którą oszczędza tym razem. Ztąd wysłał dwie roty ku Mysznom dla strzeżenia margrafa Guncelina i wyprawił cztery oddziały w głąb kraju z rozkazem stawienia się wieczorem tegoż jeszcze dnia pod Cyrynem[3]). W tym jednym dniu spustoszyło, zwyczajem

---

to jeden z powodów długoletniéj walki z Bolesławem. Wszystkie zresztą nadane miejscowości, jak to nowsze wykazały badania (Zeissberg, str. 293, przyp. 8) leżały nad Sprową, a do téj rzeki nie sięgały nigdy zabory Henryka II. To też mylnem jest zdanie Lelewela (str. 157, przyp. 47), oparte na przywiedzionym powyżéj przywileju, jakoby Henryk II wrócił do posiadłości „Luzików."

[1]) Chrobry nie przybył do Międzyborza z całem wojskiem, z którem odbył swój pochód; wszelkie więc prawdopodobieństwo przemawia za tem, że po drodze rozkładał drobne załogi, które zwijały się przy powrocie.

[2]) „So stand der Herzog von Polen an der Spitze einer bedeutenden Macht, zu seinem eigenen Reiche hatte er alles Land östlich der Elbe vom Lausitzer Gebirge nach Norden fast bis an die Havelseen, dazu Böhmen und Mähren gewonnen." Haack (11) i Posse (59).

[3]) Posse za Haack'iem niepotrzebnie zmienia porządek opowiadanych przez Dytmara wypadków. Podług autorów tych wysyła Chrobry

ówczesnym, wojsko polskie okolicę Głomacza i Mogilina, uprowadzając tysiące mieszkańców. Nazajutrz z rana wysławszy naprzód łupy, przerzucił się Bolesław na prawy brzeg Łabu, przy czem utonęła znaczna liczba ludu zbrojnego[1]).

Wyprawa ta miała być odwetem za wziętych w Amardeli[2]) przez Henryka II do niewoli i rozdanych między wojsko niemieckie szermierzy Bolesławowych, posiłkujących zbuntowanego margrafa Henryka.

Drobne oddziały polskie najeżdżały Bawaryę od strony Czech i różne tam wyrządzały szkody.

Rok 1004.

Wyprawa Niemców. — Bolesław w Pradze Czeskiéj. — Henryk II przedziera się przez Mirikwidi; — zajmuje Żatec. — Bolesław ucieka z Pragi. — Wyszogród i Budziszyn.

W lutym 1004 roku wkroczył Henryk II do ziemi Milczan, którą podówczas posiadał Chrobry. Ta wyprawa nie powiodła się Niemcom z powodu śniegów i roztopów; to też niebawem wrócili na lewe Połabie. W marcu już bawił Henryk II w Międzyborzu, a po załatwieniu innych spraw zapowiedział na sierpień t. r. nową do Polski wyprawę.

---

dla zaszachowania Myszen dwa oddziały, które przeprawiły się przez Łab pod Cyrynem; nazajutrz staje pod Strzelą i ztąd wyprawia cztery oddziały z rozkazem złączenia się pod Cyrynem. Ostrożności takiéj, opartéj tylko na domyśle Haack'a (12), nie potrzebował przestrzegać Chrobry; znaczna bowiem, stosunkowo do pierwszych lat wieku XI, odległość Strzeli od Myszen i inne sprzyjające wówczas Chrobremu okoliczności nie wymagały jéj wcale. Guncelin miał na obronę Myszen dosyć wojska, którem atoli nie byłby podołał obronić całego margrabstwa; mógł utrudzać przeprawy przez Łab, uniemożebniać ich nie mógł.

[1]) ... et magna pars hostium Albi inmergitur (Thietm. V, 22). — Zdanie to tłumacząc Szajnocha (117) „i znaczną część nieprzyjaciół w Elbie zatopiono," zapomniał, że nieprzyjaciołmi piszącego kronikę biskupa międzyborskiego tylko wojsko polskie być mogło; — w ogóle spaczył tu Szajnocha myśl Dytmara.

[2]) Amerthal w Bawaryi.

Chrobry stał podówczas w Pradze Czeskiéj.

Wojsko niemieckie zebrawszy się pod Międzyborzem, wyruszyło cichaczem ku Polsce[1]), a dla ukrycia rzeczywistych zamiarów kazał Henryk II zgromadzić pod Boruzem[2]) i Niżanami[3]) wszystkie łodzie, znajdujące się na średnim Łabie.

Zdawało się, że Henryk II przeprawi wojsko swoje przez Łab i po raz wtóry w tym roku wkroczy do ziemi Milczan[4]).

W tem, bądź że wezbranie rzeki różne nasuwało przeszkody, bądź że zabiegi czeskie przemogły, bądź wreszcie że takim był plan

---

[1]) Assimulato namque in Poleniam itinere... Thietm. VI, 8;... naves a Magdeburg usque Citizam congregari iubens, quasi in Poleniam uelit. Adalbold c. 43. — Ta „Citiza“ Adelbolda zdaje się być nieznaną bliżéj miejscowością w ziemi Żytyców, osiadłych na lewem Połabiu, naprzeciw ujścia Czarnego Halsztrowa. — „Citizi“ zachodząca na innem miejscu w kronice Dytmara, uchodzi za Życz (Zeitz) nad Halsztrowem Białym. — „In Poleniam“ tłumaczą niektórzy: „w głąb Polski“, pomimo pewnego prawdopodobieństwa, że wspomniani tu kronikarze Polską zwali kraj sporny na prawem Połabiu włącznie ziem Łużyckiéj i Milczańskiéj, a Łab uważali za ówczesną między Polską a państwem niemieckiem granicę.

[2]) Boruż (Boritz) leży na lewym brzegu Łabu, powyżéj Strzeli. — Papłoński oznacza Borus na prawym brzegu Łabu i Boruc w ziemi „Niszan“, u źródeł Mildy.

[3]) Niżany, Nisani, Neissen, leżą między Strzelą i Białą Górą, o pół mili od lewego brzegu Łabu, który podobno niegdyś tam płynął. (Schiffner, 217). — Posse i inni uważają zachodzące tu Nisani za ziemię Niżan, graniczącą od południa z Czechami.

[4]) Bartoszewicz (114) opowiada, że Bolesław dowiedziawszy się o zamiarach Henryka, „wysłał zaraz znakomite siły ku Łużycom, żeby zastawiać się Niemcom“ i t. d. Nie wiadomo, na jakiem źródle sz. autor oparł to zdanie i co właściwie rozumie przez „Łużyce“, czy Łużyce dzisiejsze, czy też historyczną ziemię Milczan? Bliżéj przecież leży przypuszczenie, że Chrobry zająwszy przed dwoma laty Łużyce i ziemię Milczan, rozłożył tam załogi swoje i że, dowiedziawszy się o zamiarach Henryka, lub w przeczuciu grożącego mu niebezpieczeństwa, obsadził łucznikami Góry Rudne, — nie dla utrzymania związków z rodzinnym krajem i z Łużycami, jak sądzi autor, lecz dla przeszkodzenia wtargnięciu Henryka do Czech od strony tychże gór. To mniemanie Bartoszewicza tłumaczy się chyba tem, że sz. autor szuka „Mirikwidi“, o którem wspomnę poniżéj, na prawem Połabiu. I zdania jego, jakoby wkroczeniem Niemców do Czech były „siły polskie odcięte za Odrą“, nie rozumiem; wkrótce bowiem spotkamy Bolesława w Budziszynie, gdzie wówczas niezawodnie stała załoga jego, a Budziszyn od strony Czech nie leży „za Odrą.“

z góry zakreślony, zamiast przeprawiać, posuwa się Henryk II wzdłuż doliny lewego Połabia[1]), a w okolicy Perna i Donina zmienia nagle kierunek pochodu i zmierza okolicą dzisiejszego traktu Cieplickiego ku Czechom.

W Czarnym Lesie Gór Rudnych, Mirikwidi[2]) zwanym u kronikarzy, zastali pancernicy niemieccy łuczników polskich, którzy nic zdołali obronić strzeżonego przesmyku[3]).

---

[1]) Schiffner, 231.

[2]) Mapa Papłońskiego mylnie oznacza Mirikwidi na prawem Połabiu; wiadomo bowiem, że Henryk wkroczył do Czech, nie przeprawiwszy się przez Łab.

[3]) W obec najsprzeczniejszych domysłów, jakie powstały z braku odnośnych źródeł i pomimo Haack'a, który nie rozstrzyga spornej tu kwestyi, uważam za najprawdopodobniejszą hipotezę Schiffner'a, który mówi na str. 232: „Man sieht leicht, dass er somit in die Gegend der heutigen dresden-teplitzer Strasse bei Berggiesshübel und Gottleuba kommen musste, und findet hier wirklich noch jetzt die Wallgräben einer Burg, deren Namen darum, weil sie auch nach der Volkssage überaus zeitig eingegangen, durchaus unbekannt ist. Diese roh und kunstlos geführten Wälle befinden sich unter der Benennung des „wüsten Schlosses" auf der steilen Waldhöhe, die sich zwischen Gottleube und Hellendorf so stark erhebt, dass man sie schon tief unter Dresden sehr deutlich bemerkt, und dass selbst noch in den Hussitenkämpfen eine am südlichen Abhange vorspringende Klippe, der Wachstein, von den Sachsen als Warte benutzt werden konnte, weil man hier bis auf den Kamm des Gebirges über Peterswalde hinauf sieht. Von Nordosten her hatten die kaiserlichen Loricati die Burg... zu forciren; kein Wunder daher, wenn noch jetzt östlich unter der Höhe ein Todtenbrunn und nördlich ein Leichengrund befindlich sind; auch heist ein Theil des dortigen Waldes von der Burg (der Grodziska) noch jetzt die Rötschbach. Diese Höhe nehme ich also für jene, welche Boleslaw mit Bogenschützen besetzt gehabt hatte. Man könnte nun nach dem heutigen Strassenzuge freilich meinen, das Heer, dem nach Erstürmung jener Höhe bis an den böhmischen Fuss des Gebirges allerdings nichts mehr im Wege stand, würde über die Nollendörfer Höhe ins Böhmerland eingebrochen sein; aber von dieser neuen Strasse müssen wir gänzlich ab- und vielmehr nach der alten Teplitzer Strasse uns umsehen. Wie sehr aber diese auf des Gebirges Südseite den Namen eines Passes verdiene, das hat sich wieder im J. 1813 entscheidend genug gezeigt. Und wirklich steht auch an dessen Ausgange ins böhmische Flachland die Ruine einer ehemals grossen und festen Geiersberg, deren slawischer Name wohl in dieser Gegend auf hohes Alter mit Sicherheit schliessen lässt. Dasselbe lässt sich von der graupener Rosenburg für den Fall sagen, dass damals die Strasse vielleicht noch nicht im Geibersberger, sondern im Graupener Defilee vom Ebersdorfer Plateau herabgelaufen wäre.

Sforsowawszy więc Góry Rudne, podstąpił Henryk II pod Żatec, którego mieszkańcy otwarli mu bramy, wyrzynając załogę polską, i wysłał Jaromirza [1]), księcia czeskiego, na czele doborowego rycerstwa niemieckiego do Pragi, gdzie wówczas panował Chrobry.

Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciół, po klęskach w Czarnym Lesie i w Żatcu i wobec nieprzychylnéj sobie ludności, uszedł Bolesław i schronił się z wojskiem swojem do Budziszyna.

Tymczasem nadszedł Henryk do Pragi, a na Wyszogrodzie, w dniu 8 sierpnia t. r. przyrzekł mu wierność wprowadzony za pomocą jego do stolicy przodków swoich Jaromirz. Wspólnemi tedy siłami wkroczyli obaj do ziemi Milczan i obsaczyli Budziszyn, który poddał się po dzielnéj obronie i pod warunkiem wolnego wyjścia załogi.

Budziszyn i Czechy, mówi Zeissberg [2]), stracił Bolesław po krótkiem posiadaniu ich, „Dolne“ Łużyce zaś i Morawy zatrzymał jeszcze nadal jako cenne punkta oparcia, zkąd można było raz jeszcze podjąć niedoprowadzone tym razem do skutku dzieło zjednoczenia pod jedno berło różnych szczepów słowiańskich [3]). Tego rodzaju jak księcia polskiego postać nie zraża się pierwszem lepszem niepowodzeniem, nie cofa się przed trudnościami, jakie napotyka; dopiero gdy Bolesław życie prawie całe poświęcił tym celom, które czujność Henryka i wierność księcia czeskiego niweczyły, dopiero wtedy zaniechał tych usiłowań, wzrok swój zwrócił ku wschodowi, gdzie zdawało się, że również wielki cel go nęci, z mniejszémi połączony trudami.“

Eine dieser beiden Burgen also wäre die, zu welcher Jaromir auf dem ihm bekannten Wege durch den Gebirgswald (den Mirikwidi) den Kaiser geführt, die sich diesem aus Rücksicht auf Jaromir freiwillig ergeben, und von welcher aus er dann nach Saatz gerückt wäre.“

[1]) Bartoszewicz (115) wysyła obudwóch książąt czeskich, z których Ołdrzych miał opanować Drzewice. Ob. Naruszewicza Hist. Nar. pol. IV. 88, przyp. 3.

[2]) Str. 301.

[3]) Boleslaus, mówi z przekąsem Posse na str. 63, kühngefasster Plan, von Polen aus ein auch das benachbarte Gebiet der Böhmen und Wenden umfassendes Reich zu gründen, war somit schmählich gescheitert.

Rok 1005.

Nowa wyprawa do Polski. — Niemcy zbierają się pod Liszką; — łączą się z Jaromirzem i Bawarami pod Dobrym Ługiem. — Henryk nad Sprową. — Dzień 6 września. — Henryk staje naprzeciw Krośna, przeprawia się przez Odrę; idzie na Międzyrzecz i Poznań. — Bolesław cofa się do Poznania. — Traktat poznański.

Henryk II zapowiedział nową do Polski wyprawę na sierpień r. 1005 i jako punkt zborny wyznaczył Liszkę[1]), na prawem Połabiu, w okolicy Serbiszcza; sam przeprawiwszy się przez Łab w dniu 16 sierpnia, stanął na czele zgromadzonego wojska i wyruszył w kierunku południowo-wschodnim, wzdłuż prawego brzegu Łabu i Czarnego Halsztrowa. Pod Dobrym Ługiem[2]) złączyli się z nim książęta Jaromirz czeski i Henryk bawarski, oczekiwani zaś Lutycy, którzy także należeli do tego przymierza, nie stanęli na czas.

Nieświadomy miejscowości, w kraju obcym i z przewodnikami wątpliwymi, błąkał się Henryk II po lasach, błotach i kniejach, zanim dotarł do Sprowy. Na prawym jéj brzegu, w żupie zwanéj Nisą[3]), rozłożył się obozem w dniu 6 września t. r.

Bolesław, jak się zdaje, stał podówczas już z główną siłą swoją w Krośnie, gdzie obronne zajął stanowisko. Harcownicy jego uwijali się na flankach wojska Henrykowego. Dowiedziawszy się o tem Thiebern, jeden z gorętszych rycerzy niemieckich, dobrał sobie garstkę ochotników i cichaczem wyruszył na niepokojących pochód sprzymierzonego wojska łuczników polskich. Ci atoli czuwając nad każdym ruchem nieprzyjaciela, przy zbliżaniu się Niemców cofnęli

---

[1]) Lelewel, na str. 158, mowi: „Lieska (Lutzke, oczywiście więc tych okolic Bolesław nie posiadał)“ i oznacza na dołączonéj do swego dzieła mapie „Lieska. Lutzke“, na wschód od Serbiszcza, nad bezimienną rzeczką, która, naprzeciw ujścia Mildy, wpada do Łabu. „Lieska, Lutzke“, którą Lelewel na str 159 zowie „Leska“, nie odpowiada przeto naszéj Liszce.

[2]) Twierdzenie Naruszewicza (93), jakoby Bolesław uprzedził Niemców i z wojskiem swojem stanął pod „Dobrołuką“, nie jest oparte na znanych nam źródłach.

[3]) Nice.

się za przygotowane na wszelki wypadek zasieki; ztąd rażąc natarczywych napastników, wstrzymali ich w zapale, usławszy trupem pobojowisko. Działo się to tegoż samego dnia 6 września.[1])

Po téj porażce podjazdowéj zmienił Henryk II kierunek swego pochodu i, przeprawiwszy się przez Nisę, zdążał ku północy, na Krośno. W przeddzień dojścia Odry nadciągnęli wreszcie oczekiwani Lutycy. Nazajutrz rozłożyło się sprzymierzone wojsko obozem w pobliżu ujścia Bobru do Odry, naprzeciw Krośna.

W Krośnie stał Chrobry, broniąc obu brzegów Odry i czując się bezpiecznym na tem strategicznie ważnem stanowisku.

Podczas siedmiu dni budował Henryk II łodzie i pramy, gdy zwiady jego wynalazły bród przez Odrę. O świcie tedy dnia ósmego przerzucił 6000 chłopa na prawy brzeg Odry[2]) i ruchem tym zagroził flankom wojska polskiego. Było to mniéj więcéj o milę na zachód od ujścia Bobru, w miejscu gdzie Bolesław tego brodu i przeprawy Niemców najmniéj się spodziewał. Unikając z rozmysłem walnych bitew na otwartem polu, zwinął Bolesław obóz z pod Krośna i cofał się ku Poznaniowi.

Henryk II nie zajmując, o ile wiadomo, Krośna, szedł na Międzyrzecz, gdzie stanął w dniu 22 września t. r.; ztąd posuwał się ku wschodowi, ku stolicy książąt wielkopolskich i stanął o dwie mile ówczesne od Poznania. Było to po raz pierwszy, gdy nieprzyjacielskie Niemców stopy kroczyły po ziemi polskiéj.

Odwrót Bolesława odbywał się podług wszelkich prawideł ówczesnéj sztuki wojennéj; uchodzące przed nieprzyjacielem wojsko niszczyło za sobą wszystko, zostawiając mu gruzy i zgliszcza zburzonych włości. Gdy zaś Henryk wysłał drobne oddziały dla zwożenia żywności, znosił je zwykle Bolesław, lub zadawał im dotkliwe ciosy. Odwrot taki równoważy zwycięstwo. Henryk z zadowoleniem przyjął propozycyę pokoju, który stanął w Poznaniu.

---

[1]) Niektórzy mylnie tu kładą 24 września.

[2]) Zdanie, jakoby Henryk przeprawiał się przez Bóbr a nie przez Odrę, zbija trafnie Zeissberg na str. 235. — Między innémi przeprawia też Bartoszewicz (124) Henryka przez Bóbr, a nie wspominając o przejściu Niemców przez Odrę i zapomniawszy, że Międzyrzecz leżał od nich na tamtym brzegu Odry, każe Henrykowi ciągnąć drogą Ottonową pod Międzyrzecz. — Lelewel oznacza pochód Henryka przez Bóbr i Odrę, tuż pod Krośnem ku wschodowi.

Warunków tego pokoju nikt dziś nie zna, wnioski zaś wysnute z późniejszych zdarzeń uważa Zeissberg[1]) za wątpliwe.

Rok 1007.

Chrobry pod Dziewinem i Liszką; — zajmuje Serbiszcze. — Słupy. — Niemcy dochodzą pod Jutrobog i wracają. — Chrobry zagarnia całe Łużyce, ziemię Ślubian, okolice Żaru i Budziszyna.

W roku 1007 wypowiedział Henryk II Bolesławowi pokój zawarty przed dwoma laty w Poznaniu.

Nie wiadomo[2]), gdzie podówczas stał Bolesław, — dokąd hufce jego zapuszczały swe zagony.

Nagle pojawia się wojsko polskie z naczelnym wodzem swoim w ziemi Moraczan, naprzeciw Dziewina[3]) w okolicy owéj Liszki, gdzie r. 1005 Henryk II gromadził wojsko niemieckie przed wyprawą do Polski.

Bolesław pustoszy ziemię Moraczan, nie szczędząc nawet dóbr biskupich; potem zajmuje Serbiszcze[4]) i mieszkańców jego uprowadza z sobą.

Niemcy pod dowództwem arcybiskupa Tagina, doszli pod Jutrobog i przekonawszy się, że niepodobna stawić czoła silniejszemu

---

[1]) Str. 338.

[2]) Lelewel wyprawia Chrobrego z nad Odry, powyżéj Lubusza, prostą drogą przez ziemię Lutyków pod Dziewin, a dla powiązania domniemanéj miejscowości „Libiz“, oznaczonéj na zachód od Krośna między Sprową a Nisą, o któréj mowa tu będzie pod r. 1010, z Budziszynem, gdzie Bolesław stał w r. 1009, każe mu wracać z Serbiszcza ku Odrze i nagłym zwrotem, jakimś kontramarszem, naokoło „Libiz“, zdążać w kierunku południowym do Budziszyna.

[3]) Nazwę „Dziewin“ uważają niektórzy za przekład niemieckiego „Magdeburg“, sądzę atoli, że współcześni opowiadanym tu wypadkom Słowianie nazywali to miasto Dziewinem; nie mam więc powodu, poświęcać nazwy słowiańskiéj na rzecz niemczyzny.

[4]) Ponieważ w pobliżu Serbiszcza Sola wpada z lewego brzegu do Odry, zastósował, między innémi, Lelewel (160) narodowe podanie słupów granicznych do ówczesnego pobytu Chrobrego w Serbiszczu; większe atoli prawdopodobieństwo przemawia za rokiem 1002.

nieprzyjacielowi, wrócili na lewe Połabie. Bolesław korzystając z osłupienia Niemców, zajął całe Łużyce, ziemię Ślubian, okolice Żaru i Budziszyna, który mu poddał się po krótkim oporze.

Rok 1009.

Zamach na Myszny.

W roku 1009 stał Bolesław w Budziszynie.

Henryk II odebrawszy podczas żniw tegoż roku margrabstwo Myszneńskie Guncelinowi, oddał je komesowi Hermanowi.

Tę chwilę zmiany margrafów upatrzył sobie Bolesław dla podejścia Myszen, z któremi tajne utrzymywał stosunki. Wyprawiony z Budziszyna w tym celu oddział wojska polskiego przeszedł o świcie przez Łab i cichaczem posunął się pod bramę zamczyska Myszneńskiego. Nie dopisały snać przygotowane warunki; wojsko bowiem zastawszy bramę szczelnie zamkniętą, jak przyszło, tak sobie poszło.[1]) Zawód ten dotknął mocno Chrobrego.

Nazajutrz przybył do Myszen margraf Herman, głosząc ogólne przebaczenie. Dwaj tylko Wetenicy, podejrzywani o naprowadzenie wojska polskiego, przypłacili to posądzenie życiem.

Rok 1010.

Nowa wyprawa. — Niemcy zbierają się pod Białą Górą. — Rozhowory. — Henryk II idzie na Jaryn, gdzie zachorował. — Pod wodzą Jaromirza posuwa się wojsko niemieckie pod Głogowę i wraca. — Pokój w Międzyborzu.

Nowa do Polski wyprawa zapowiedzianą była na sierpień 1010 roku.

[1]) Szajnocha (145) opowiada ten wypadek pod r. 1011 i przedstawia go jako odwet za wyprawę Niemców pod Głogowę.

Wojsko niemieckie zbierało się na lewym brzegu Łabu, pod Białą Górą[1]), dokąd przybył także Jaromirz, książę czeski, wierny sprzymierzeniec Niemców.

Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich wysłał Henryk II księcia Bernarda i proboszcza Waltera w poselstwie do Bolesława, który propozycyi niemieckich nie przyjął.

Nie wiadomo[2]), gdzie stał wówczas Chrobry; z pochodu wojska niemieckiego możnaby wnioskować, że w okolicy Jaryna, między Sprową i Halsztrowem Czarnym, dokąd zmierzała tegoroczna wyprawa Henryka.

Pod Białą Górą, podczas gdy zbierało się tam wojsko niemieckie, niszczono kraj, łupiono i burzono włości, — gospodarowano jak w kraju nieprzyjacielskim.[3]) Henryk II obojętnem na to patrzał okiem.

---

[1]) Fit conventus in Belegori quod pulcher mons dicitur, in Geronis predio marchionis. Thietm. VI. 38. — Belegori jest Białą Górą, z niemiecka Belgern zwaną i leży na lewym brzegu Łabu, na północzachód od Myszen. Roepell nie wyklucza możliwości, że tu mowa o Wittenbergu, na prawym brzegu Łabu, także niegdyś Białą Górą zwanym. Zeissberg (373) idąc za powszechnie przyjętym co do Belegori zdaniem, przypuszcza mimochodem, może za Haack'iem (29), że kronikarz miał Alt-Belgern, na prawym brzegu Łabu na myśli. Domysły podobne zaważyć tu nie mogą. Prawy bowiem brzeg Łabu, w pobliżu zajętych przez Chrobrego Łużyc, gdzie z wszelką pewnością załogi polskie czuwały nad każdym ruchem nieprzyjaciela, nie był wcale dogodnym do zbierania się nadciągającego w drobnych stosunkowo oddziałach wojska niemieckiego. Kronikarskie wreszcie „in Geronis predio“ jest określeniem bardzo wątpliwem.

[2]) Dawniejsi wydawcy czytali odnośny ustęp Kroniki Dytmara VI. 38 „ac in Libiz quod sibi placeret invenientes.“ zamiast „ac nil ibi quod sibi placeret invenientes.“ — Z tego „Libiz“ stworzył sobie Naruszewicz Lubusz i w Lubuszu mniemał podówczas Bolesława, a ponieważ znany powszechnie Lubusz leżał i dotąd leży nad Odrą, mylne co do pobytu Bolesława snuto ztąd wnioski. — Lelewel oznacza „Libiz„ w ziemi Ślubian między Sprową i Nisą, na zachód od Krośna; — ob. pod rokiem 1007 — Bogusławski mniema Chrobrego w „Libicu“. który oznacza tuż pod Luboradzem (Lieberose).

[3]) Zeissberg (374) bolejąc nad tym objawem, tłumaczy go niedostatkiem żywności dla zebranego wojska i tem, że w średnich wiekach postępowano sobie nieraz tak i w kraju przyjacielskim, słowa zaś Dytmara „quod miserabile nimis, predicto comiti ibidem accidit VI, 38,“ odnosi do Gerona, którego kronikarz ten zwykł był mienić marchionem. Może miał Dytmar na myśli Hermana. komesa na Mysznach, o którym

Zniszczywszy tedy kraj, wyruszyło wojsko Henryka w drugiéj połowie sierpnia tegoż roku (1010), przeprawiło się przez Halsztrów Czarny i szło w kierunku północno-wschodnim, przez Łużyce, na Jaryn.[1])

Stanąwszy tu, powiesili Niemcy dwóch Braniborczyków, posądzonych o tajemne związki z Bolesławem; — tu zapadli też na zdrowiu Henryk II i arcybiskup Tagino.

Gdzieby znajdował się wówczas Chrobry, o tem milczą kroniki. Mając zwolenników między Słowianami i przyjaciół między Niemcami, wiedział Bolesław o gromadzeniu się wojska niemieckiego pod Białą Górą; znał też dokładnie zamiary Henryka II. Wobec tych pewników nie podobna, ażeby wielka dusza jego, na wieść że Niemcy idą, od razu schronić się miała za mury Głogowy, lub

---

wspomina w rozdziale poprzednim (37). Bądź co bądź, czy Gero czy Herman, czy inny jaki Niemiec był panem ziemi, w któréj zbierało się wojsko Henryka, — ludność tam była wówczas jeszcze słowiańską i część jéj sprzyjała Bolesławowi; o tem wiedział Henryk i niezawodnie wiedziało wojsko; utrzymanie téj ziemi w zależności było wątpliwe wobec nieprzyjaciela, który raz już był dotarł do Halsztrowa Białego, a drugi raz pojawił się naprzeciw Dziewina; i tem tłumaczyć można ową gospodarkę niemiecką, nad którą biada kronikarz. — Lelewel (162) rozumiejąc inaczéj odnośny ustęp Kroniki Dytmara, przenosi ową gospodarkę na prawe Połabie, w okolicę Jaryna, niby tak zwanego od margrafa Gerona.

[1]) Inde ad Luzici pagum, in cuius fronte urbs quaedam Jarina stat, a Gerone dicta marchione. Thietm. VI. 38. Jakkolwiek różnią się zdania co do położenia miasta Jarina, uważam objaśnienie Ursyna, tłumacza niemieckiego kroniki Dytmara, za najprawdopodobniejsze; uważa on Jarina za Gähren, Gehren, dzisiejszą wieś kościelną, leżącą na południe-zachód od Łukowa, na pograniczu Łużyc Dolnych. Haack (29) zastanawiając się nad słowami Kronikarza „in cuius fronte“ mniema Jaryn na zachodnich krańcach Łużyc, lecz nic stanowczego o położeniu geograficznem jego nie wypowiada. Posse oznacza Jarina między Sprową i Halsztrowem Czarnym, oraz między Liubusua i Ciani, co mniéj więcéj zgadza się z objaśnieniem Ursyna. — Naruszewicz (102) mięszając opowiadane przez siebie wypadki, tłumaczy Jarina Geroną, dawniéj Jaryną, niedaleko Bobra rzeki, w księstwie Krośneńskiem. Objaśnienie to nie zasługuje na uwagę, ponieważ wojsko niemieckie w „Jarina“ nie dotarłszy jeszcze do Sprowy, znajdować się nie mogło „niedaleko Bobra“. — Papłoński oznacza „Jarina (Gaehren)“ między Białą Górą i Berlinem, w okolicy Żelma (Baruth), co także nie wytrzyma krytyki ze względu na kierunek pochodu niemieckiego i prawdopodobnego zwijania się harcowników polskich ku wschodowi.

uciec na prawy brzeg Odry. Na Głogowę cofał się Bolesław w miarę jak postępowali naprzód Niemcy. To cofanie się świadczy o niepospolitym geniuszu jego; z swojem albowiem wojskiem podejmować nie mógł regularnéj wojny z bieglejszym w sztuce wojennéj nieprzyjacielem, ani staczać walnych bitew na otwartem polu. Sądzę przeto, że zwykłym w świecie trybem, starał się Bolesław powstrzymywać i utrudzać pochód nieprzyjaciela. W tym celu rozrzucał swych słynnych po wszystkie czasy harcowników, którzy wypełniając swe zadanie, zwijali się stopniowo ku głównéj sile; ta zaś z rozmysłem unikała stanowczego starcia z nieprzyjacielem.

Gdy więc wojsko niemieckie zbierało się pod Białą Górą, na lewym brzegu Łabu, stały niezawodnie na prawem Połabiu czaty Chrobrego, które go uprzedzały o każdym ruchu nieprzyjaciela. To też nieprawdopodobnem zdaje się mniemanie, jakoby wówczas Bolesław siedział w Lubuszu, w Ciosańcu, lub gdzieś tam nad — czy też za Odrą. Oddziały polskie cofały się przed nawałnicą niemiecką, a wódz ich naczelny znajdował się zawsze w należytem oddaleniu; — powodów nie mamy żadnych, ażeby sądzić inaczéj.

Z Jaryna tedy wrócili na lewe Połabie Henryk II i arcybiskup Tagino, wojsko zaś niemieckie pod wodzą Jaromirza, sprzymierzonego księcia czeskiego, wyruszyło ku wschodowi i spustoszywszy ziemie Ślężan i Dziedoszan, posunęło się pod niedostępne wówczas mury Głogowy[1]), za któremi stał Bolesław z rycerstwem polskiem, pałającem zmierzyć się z nieprzyjacielem.

---

[1]) Lelewel oznacza dziwaczny pochód Niemców z Białéj Góry na Jaryn ku Odrze, w kierunku północno-wschodnim; przeprawia ich przez Odrę, na zachód-północ od Krośna i ujścia Nisy; każe im łukiem obejść Krośno i przeprawiwszy ich po raz wtóry przez Odrę, na wschód od wspomnianego miasta, posuwa ich wzdłuż lewego brzegu Odry ku Głogowie. Pochód ten Lelewelowski tłumaczy się może tem, że szanowny badacz szukał Dytmara „Cilensów“ nie na Szląsku, lecz między Odrą i Wartą. „Z innéj, roku 1011, mówi w I. tomie Wieków Średnich na str. 393, wyszedłszy z Belgori wojska niemieckie, gdy pustoszyły posiadłości polskie, niszczyli naprzód kraj Cilensów, zkąd, pod Głogów się podemknęli. (Ditm. VI, 38). Że Cilensów nigdzie indziéj szukać nie wypada, tylko między Odrą i Wartą w Sternbergskiem, gdzie trwa miasto Zielenzig (Cileńcik), a zatem włość Diedesów, inną stroną tykała Odry, między Krośnem a Głogową.“ — Dał się uwieść Lelewel podobieństwem brzmienia przeistoczonéj, nowoczesnéj nazwy niemieckiéj Zielenzig, stworzył sobie z niéj „Cileńcik“, jak późniejsi: Cielęcin, Zielęcin, Cielęcko i t. p. — i Cilensów Dytmara, których powszechnie uważa się

Wojsko niemieckie, nie kusząc się o zdobywanie Głogowy, wróciło, zkąd było przyszło; Czesi do Czech, a Niemcy, przez ziemię Milczan[1]), na lewe Połabie.

W ostatnich dniach grudnia tegoż roku stanął pokój pięcioletni w Międzyborzu.

Rok 1011.

Lubusza.

W styczniu 1011 roku kazał Henryk II obwarować leżącą na Łużycach, o mniéj więcéj dwie mile na wschód od Halsztrowa Czarnego, Lubuszę.[2])

W czternastu dniach stanęła warownia, którą od południa dolina tylko przedzielała od miasta, zawartego na bram dwanaście i mogącego mieścić w sobie przeszło 10,000 mieszkańców. Miasteczko, w którem stawialiśmy, mówi Dytmar, ową warownię, stało pustkami od czasów Henryka I; zostawiwszy w nim załogę tysiąca chłopa, wróciliśmy do domu.

za Ślężan czyli Szlązaków, przerzucił na prawy brzeg Odry i Warty. „Zielenzig“ tymczasem niemiecki jest Sulęcinem polskim, pisanym w XIII wieku: Sulencz, Szulencz, Sulentz, Sulentia, z czego Niemcy stworzyli Czulentzig, Zülentzig i w końcu Zielentzig. — W niezgodzie jest wreszcie Lelewel sam z sobą; w swych „Narodach“ bowiem na ziemiach „Sławiańskich, na str. 676, gdzie, powołując się na ten sam ustęp Kroniki Dytmara, VI, 38, w którym zachodzą Cilensi, identyfikuje tych Cilensów z Ślężanami czyli Szlązakami.

[1]) Giesebrecht, nie wiadomo, na jakich oparty źródłach, wymienia Strzelę, gdzie wracający Niemcy przeprawiać się mieli przez Łab.

[2]) Między Damną i Śliwinem. Haack (31) powątpiewając o tem położeniu geograficznem, uważa za pewnik, że Lubusza leżała na prawem Połabiu. Obacz poniżéj rozprawę moją p. n. „Liubusua“ na stronie 29.

Rok 1012.

Henryk II zapowiada nową wyprawę. — Rokowania w Syneńcach. — Niemcy zbierają się pod Zribenc i ciągną pod Białą Górę. — Bolesław burzy Lubuszę.

Na dzień 24 lipca 1012 r. zapowiedział Henryk II nową przeciw Bolesławowi wyprawę, powierzając dowództwo książętom saskim i arcybiskupowi Walterowi.

W początkach tego miesiąca, przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, zaprosił stojący podówczas w Syneńcach[1]) Bolesław arcybiskupa Waltera, z którym traktował bezskutecznie o podtrzymanie pokoju, zawartego r. 1010 w Międzyborzu.

Wojsko niemieckie zbierało się na lewem Połabiu między Mildą i Białym Halsztrowem, pod Zribenz[2]) leżącem na północ od Międzyborza, w pobliżu Żurbic;[3]) w dniu wyznaczonym wyruszyło i stanęło pod Białą Górą; dowodzący nim książęta uradzili, by zaniechać dalszego pochodu i poprzestać na wzmocnieniu załóg pogranicznych.

Korzystając z tego zbiegu okoliczności i wiedząc, jak twierdzi Dytmar, że z powodu wezbrania Łabu Niemcy zagrożonéj na Łużycach załodze w pomoc nie przyjdą, uderzył Bolesław na Lubuszę[4]), zdobył i zburzył ją w dniu 20 sierpnia t. r. 1012.

---

[1]) Sciciani, Zinnitz, po lewym brzegu Sprowy, między Łukowem i Kławą. Haack (32) przypuszcza, że Sciciani leżało nad Halsztrowem Czarnym. Obacz poniżéj rozprawę moją p. n. „Sciciani“ na stronie 39.

[2]) Schrenz. — Haack (32) wątpi o tożsamości Schrenz i Zribenz.

[3]) Zörbig.

[4]) Szajnocha (146) mniemając Dytmarowe Sciciani w pobliżu Głogowy, po prawym brzegu Odry, niestworzone rzeczy wyprawiać każe Chrobremu. „Gdy bowiem, mówi, wylew Elby komunikacyą pomiędzy załogami (!) niemieckiemi przeciął,... przebył pod Strzelą“ — pomimo tego wylewu — „rzekę Elbę“ — o czem źródła nie wspominają pod rokiem 1012, — „i spustoszywszy całą (!) zaelbiańską okolicę“ — na co zebrane pod Białą Górą wojsko niemieckie obojętnem patrzało okiem, przeprawił się po raz wtóry przez wezbrany Łab pod nosem Niemców i — „przypadł pod Libusnę.“ Trudno w kilku słowach więcéj spotkać błędów i nieprawdopodobieństw dziejowych!

Rok 1013.

Pokój w Międzyborzu.

Inne sprawy spowodowały Bolesława do zawieszenia wojny z Niemcami.

Podczas Świątek 1013 r. stanął nowy pokój w Międzyborza, dokąd Bolesław był przybył osobiście. Pokój ten, nieznany wprawdzie w swéj osnowie, przyznał Bolesławowi Budziszyn, Łużyce, okolicę Żaru, ziemie Ślubian i Milczan[1]).

Rok 1015.

Rokowania. — Wojna. — Niemcy trzema oddziałami kroczą ku Odrze. — Wycieczka załogi polskiéj z Syneńc. — Henryk II pod Krośnem przeprawia się przez Odrę. — Sprzymierzeńcy nie stanąwszy na czas, wracają, zkąd przybyli. — Oldrzych uszedł „Businc". — Henryk babenberski pokonał oddział wojska polskiego. — Porażka Niemców w ziemi Dziedoszan. — Henryk II wraca na Strzelę do domu. — Mieszko uderza na Myszny.

Wymienione powyżéj ziemie były owym krajem spornym, o który toczyła się walka między Bolesławem Chrobrym a Henrykiem II. Rokowania pokojowe nie doprowadzały do żadnego skutku, miecz więc rozstrzygał te spory.

W roku 1015 wysłał Henryk II poselstwo z wezwaniem, aby Chrobry mu zwrócił zabrane kraje. Z odpowiedzią, że Bolesław nie tylko nie wyda tych ziem, ale inne jeszcze zdobędzie, wróciło poselstwo niemieckie[2]).

---

[1]) Zeissberg, 390; Posse, 76; Haack, 35 i inni.

[2]) Szajnocha (156) i Bartoszewicz (162) przypuszczają, że Chrobry wówczas zajął znów jakąś pograniczną krainę, o zwrot któréj upominał się Henryk. O tym zaborze milczą atoli współczesne kroniki. Zdaje

Rozpoczęła się tedy zakrojona na wielką skalę wojna w pierwszych dniach lipca tegoż roku.

Wojsko niemieckie zebrawszy się na lewem Połabiu, ciągnęło przez t. z. marchie Gerona, które zwyczajem swoim spustoszyło, ku Sclancisvordi[1]), gdzie przeprawiło się na prawy brzeg Łabu w dniu 8 lipca t. r.

Równocześnie miał z Lutykami wyruszyć od północy Bernard II, książę saski, od południa Ołdrzych z Czechami i Bawarami, a od wschodu zaniepokoić miał dzierżawy Chrobrego Jarosław, „koning“ nowogrodzki. Sprzymierzeńcy zachodni złączyć się mieli z Henrykiem II w samem sercu Polski.

Że między Łabem i Odrą, w ziemiach zdobytych przez Chrobrego, rozłożone były załogi polskie, o tem wątpić nie można; samo bowiem położenie rzeczy, a zwłaszcza okoliczność, że Niemcy zbierali się na lewem Połabiu, które już uważali za swoje, przemawia wymownie za tem przypuszczeniem.

Na wieść tedy o pochodzie nieprzyjaciela zwijały się owe załogi ku Odrze; jedyne tylko, o ile nam kronika współczesna donosi, Syneńce[2]) uskuteczniły wycieczkę, którą Niemcy pod dowództwem Henryka II odparli zwycięzko.

Chrobry postanowił bronić Odry, której brzegi najeżył twierdzami.

Po pokonaniu załogi polskiéj pod Syneńcami zdążając Henryk II ku Odrze, wysłał do stojącego w Krośnie królewicza Mieszka zakładników jego z upomnieniem, ażeby dotrzymał danych cesarzowi przyrzeczeń. Mieszko odprawił orędzie z odpowiedzią, że bronić będzie ojczyzny aż do przybycia ojca.

---

się raczéj, że Henryk żądał zwrotu wymienionych w końcu poprzedniego ustępu ziem, przy których utrzymał się Chrobry po zawarciu w r. 1013 pokoju Międzyborskiego, i do których Henryk rościł sobie różne prawa. Przez inne ziemie, których zdobyciem odgrażał się Chrobry, rozumiem, nie sięgając do Soły, Myszny n. p. z ziemią Głomaczy, o którą już kilkakrotnie kusił się Bolesław.

[1]) Zeissberg (403), Naruszewicz (120), Posse i inni oznaczają położenie geograficzne tegoż Sclancisvordi na lewym brzegu Łabu, poniżéj Białéj Góry; Wagner uważa je za Cunzwerda, Haack (40) za Cunywerda (!); Papłoński, Lelewel i Bogusławski oznaczają je mylnie na prawym brzegu Łabu; — niedorzecznem jest objaśnienie téj miejscowości Frakfurtem znad Odry.

[2]) Obacz poniżéj rozprawę moją p. n. „Sciciani“ na stronie 39.

Henryk wtedy nie był dotarł jeszcze do Odry; pierwszym więc na jéj lewym brzegu nieprzyjacielem był duk Bernard, który ciągnąc z Lutykami od północy, zastał tam Bolesława na czele części wojska polskiego i brzegi silnie obwarowane. Nie zmierzywszy się z Chrobrym, stanął z Lutykami w takiem od Henryka II oddaleniu, że nie mógł złączyć się z wojskiem cesarskiem [1]).

W dniu 3 sierpnia 1015 r. stanął cesarz nad Odrą naprzeciw Krośna, którego bronił Mieszko.

Podczas przeprawiania się Niemców przez rzekę wywiązała się krwawa bitwa; miało w niéj poledz 600 Polaków [2]).

Bolesław nie mógł, jak twierdzi Dytmar, przyjść w pomoc Mieszkowi, ponieważ czuwał nad grożącą wojsku polskiemu przeprawą duka Bernarda [3]). Pomimo to ścigał przeprawiających się

---

[1]) Ciągnął Bernard od północy. Wobec niedostatecznych danych określić nie można miejsca, gdzieby mógł był spotkać Bolesława; z późniejszych zaś wypadków dałoby się wnioskować, że to było w pobliżu ujścia Nisy, któréj atoli, jak się zdaje, nie przekroczył.

[2]) Walka ta miała toczyć się na prawym brzegu Odry. Z tą interpretacyą atoli trudno pogodzić ową gonitwę na łodziach, o któréj mowa będzie następnie; przypuszczać chyba należy, że część tylko wojska Henrykowego przeprawiła się, podczas gdy druga jeszcze była na łodziach. Opowiadanie Dytmara nie jest jasne w tem miejscu; jest nawet sprzeczne poniekąd z pogonią za łodziami.

[3]) ... et quamvis eo libenter pergere voluisset, tamen presentibus inimicis introitum patescere ausus non est. VII, 12. Tu kronikarz widocznie źle był uwiadomiony o ruchach wojska polskiego; trudno bowiem pogodzić to stanowisko obronne Bolesława z czynną jego pogonią za łodziami Henrykowemi. „Quocunque, mówi Dytmar, nostri in navibus declinabant, illuc ipse cum suis equo sequebatur alato.“ Bernard mógł tylko stać na zachód od Krośna; tam tworzył lewe skrzydło całéj armii niemieckiéj, któréj środkiem dowodził Henryk II; prawe skrzydło stanowić mieli Czesi z Bawarami. Niemcy płynąc niezawodnie z biegiem rzeki, a więc ku zachodowi, byliby zbliżyli się do Bernarda, który zamiast ciągnąć ku nim lub kusić się o przeprawę, wykonywał jakiś ruch odwrotny. Duk Bernard mógł pierwszy dotrzeć do Odry, spotkać tam Bolesława i w przekonaniu lub przypuszczeniu klęski trzymać się w pewnem oddaleniu od lewego brzegu Odry przed zwycięstwem Henryka II pod Krośnem; po zwycięstwie nie dałby usprawiedliwić się odwrot jego. Henryk II zaś forsował przeprawę, ponieważ w obec silnych zastępów polskich liczył na złączenie się z Bernardem, a może i z Ołdrzychem. Zdaje się więc, że natychmiast po porażce Mieszka nadciągnął Bolesław i zapobiegł chwilowéj przeprawie płynących na łodziach Niemców. Przy tem kombinowaniu nasuwa się jeszcze

przez rzekę na łodziach żołnierzy Henrykowych i wstrzymał ich na pewien czas od przybijania do prawego jéj brzegu.

Znajdujący się wówczas z Lutykami w odwrocie duk Bernard zawiadomił Henryka II, że nie może złączyć się z wojskiem cesarskiem.

Na widok puszczanych z dymem włości cofnął się Bolesław, Krośno zaś, jak z milczenia kronikarza wnioskować można, nie wpadło w ręce nieprzyjaciela, który przekonawszy się o niedopisaniu sprzymierzeńców i o sile odpornéj wojska polskiego, nie bawił długo na prawym brzegu Odry. Odwrot Mieszka, za którym Niemcy nie nacierali, odbywał się bez pospiechu, skoro królewicz znalazł dość czasu, by zapłakać nad poległym Hodonem, towarzyszem niegdyś i zakładnikiem swoim, opatrzyć ciało starannie i odesłać do niemieckiego obozu.

Ciągnący od południa Ołdrzych, czeski, i Henryk, babenberski, nie tylko nie dotarli do Odry, ale, jak się zdaje, nie zaszli daleko w swym pochodzie. Bliskością swoją [1]) lub ziem swoich udowodnili cesarzowi, jak twierdzi Dytmar, wierność swoją i nie ściągnęli, jak dodaje Zeissberg [2]), na siebie zarzutu zdrady.

Dla usprawiedliwienia sądu swego przywodzi kronikarz zburzenie jakiegoś wielkiego miasta, zwanego Businc [3]) przez Ołdrzycha i położenie trupem 800 Polaków przez Henryka babenberskiego na pograniczu własnych dzierzaw [4]).

---

jedno przypuszczenie, t. j. że Henryk na dwu miejscach przeprawiał swe wojsko, którego jedna część zmierzyła się z Mieszkiem, a druga dopiero później dobiła do prawego brzegu Odry. — Lelewel przeprawia Henryka przez Bóbr pod Krośnem, a przez Odrę każe mu przechodzić raz na zachód od Ciosańca, a drugi raz poniżéj Głogowy.

[1]) Et quamvis hii imperatorem non comitarentur, tamen fidele servitium sua vicinitate ostendunt. Thietm. VII, 12. Komarnicki (294) tłumaczy to zdanie w sposób następujący: „Choć w polu otwartem jednak przy cesarzu oni się nie znaleźli, niemniéj wiernych mu przysług przez samo sąsiedztwo swych krain czynili.“ — Haack (42) mówi: „sondern bewiesen ihre Treue nur in der Nähe ihrer eigenen Länder.“

[2]) Str. 406.

[3]) Nazwa Businc nic nie wyraża, a z toku opowiadania kronikarskiego żadnych w tym względzie snuć nie można wniosków. Pomimo to objaśniają niektórzy miejscowość tę Budziszynem, Bytomiem znad Odry, Bolesławiem, a nawet Świebodzinem i Zbąszyniem. Papłoński oznacza ją nad Kwisą, między Iłwą i Bolesławiem.

[4]) Z opowiadania Dytmara dociec nie można, kiedy to się działo. Bartoszewicz (167) uzupełniając w tym względzie kronikarza, snuje wnio-

W obec niedopisujących sprzymierzeńców wstrzymał Henryk II swój pochód ku wschodowi i dał znak do odwrotu, nie zajrzawszy, jak był zamierzał, do serca Polski.

Odtąd zmienia się rola dwóch zapaśników. Z odporu przechodzi Chrobry do zaczepki. Za wracającymi na lewe Połabie Niemcami postępuje cichaczem liczny oddział wojska polskiego pod osobistem Chrobrego dowództwem.

Henryk II, nieświadomy dróg w obcym sobie kraju, znalazł się z swym obozem podczas tego odwrotu, w otoczonym lasami i bagnami wąwozie, w ziemi Dziedoszan, między Odrą i Bobrem. Położenie cesarza było rozpaczliwe. Nocną porą kazał mosty rzucać na owem bagnisku i przeprawiać się wojsku; powierzywszy zaś dowództwo nad oddziałem, który nie zdąży przeprawić się, arcybiskupowi Geronowi, margrafowi tegoż samego imienia i palatynowi Burchardowi, wyruszył z tą częścią wojska, która już wydostała się z tego niebezpiecznego stanowiska.

Podczas tego ruchu w obozie niemieckim, wypada z lasów zastęp łuczników polskich i obsypując strzałami pozostałą przed bagniskiem część wojska Henrykowego, uderza na nią i przerzedza jéj szeregi. Bronią się Niemcy rozpaczliwie, wytrzymują dwa ataki i pierzchają przy trzecim. Poległ margraf Gero; zaledwie uszli arcybiskup Gero i ranny palatyn Burchard. Co nie ocalało ucieczką, poległo od strzał Bolesława łuczników. Działo się to w dniu 1 września 1015 roku.

Cesarz znajdował się w pobliżu pola walki. Wysłany w celu pochowania ciał biskup Ejdo zastał zwycięzców zajętych jeszcze zdzieraniem łupów, a na pobojowisku spotkał Chrobrego, który podczas tego boju nie przesiadywał „nad Odrą.“

---

ski, na które trudno się zgodzić. Z słów Dytmara „Othelricus quoque, qui cum Bawariis ad cesarem venire debuit“ wynika. że główne dowództwo nad wojskiem czesko-bawarskiem powierzył cesarz Ołdrzychowi, który je też może prowadził w wyznaczonym sobie kierunku aż do Businc. Tu dowiedział się prawdopodobnie o nieszczególnem powodzeniu wojska cesarskiego, lub też napotkał takie przeszkody, jakich pokonać nie zdołał i „victor remeavit.“ Zwycięztwo margrafa Henryka odnosić się może do początku wyprawy, t. j. do lipca t. r. i przemawiać za tem, że wspomniany margraf zdążał do Szląska, gdzie złączyć się miał z Ołdrzychem. Że zaś tam wojował przez cały lipiec i sierpień i że ta wojna powstrzymała go od połączenia się z księciem czeskim i z cesarzem, tego z kroniki Dytmara wyczytać nie podobna.

Bez dalszych, o ile wiadomo, przeszkód wracał Henryk II do Strzeli, na lewe Połabie. Za nim w trop zdążał Mieszko, syn Bolesława. W Strzeli rozdzielił cesarz swe wojsko; z jednym oddziałem szedł do Międzyborza, a drugi powierzył margrafowi Hermanowi z poleceniem strzeżenia Myszen.

Mieszko korzystając z rozdzielenia sił niemieckich, przeprawił się o świcie dnia 13 września t. r. (1015) przez Łab, wysłał jednę część wojska swego na pustoszenie okolicy, a z drugą zajął dolną część Myszen i uderzył na zamczysko, podpaliwszy je na dwu miejscach.

Margraf Herman, który był już stanął w Mysznach, w rozpaczy swéj modlił się do św. Donata i w końcu wezwał niewiasty do pomocy. Jedne z nich stanęły na wałach i wspólnie z wojskiem ciskały kamienie na szturmujących Polaków, a drugie, gdy wody zabrakło, miodem pożar gasiły. I „Bogu dzięki“, mówi Dytmar, „stygną wściekłość i odwaga nieprzyjaciół.“ Wojsko polskie odstąpiło od dalszego szturmowania.

Mieszko patrząc z przyległego wzgórza na te zapasy, oczekiwał powrotu wysłanych nieostrożnie do pustoszenia okolicy hufców. Te wykonywając rozkaz wodza swego, dotarły do rzeczki Ganem[1]) zwanéj i na zmęczonych rumakach wróciły w późnéj nocy.

Z połączonemi siłami chciał Mieszko dokonać rozpoczętego w przeddzień dzieła i byłby może liczebną przewagą swoją pokonał załogę Myszen, gdyby nie był spostrzegł wzbierania rzeki. Nie chcąc pozbawiać się możliwości odwrotu, odstąpił od powziętego zamiaru i szczęśliwie przeprawił swe wojsko na prawy brzeg Łabu.

Dowiedziawszy się o tym zamachu, wysłał Henryk II do Myszen tyle wojska, ile na prędce zdołał zgromadzić i odbudować kazał zniszczoną pożarem dolną część miasta.

Taki był koniec, mówi Zeissberg[2]), spraw wojennych tego roku, który rozpoczął się tak świetnie i zakończył tak smutno.

---

[1]) Gana, Jahne, uchodzi na północ-zachód od Myszen, pod dzisiejszem miastem Riesa.

[2]) Str. 411.

Rok 1017 i 1018.

Rokowania. — Poselstwo niemieckie nad Mildą. — Chrobry w Syneńcach. — Wojna. — Wojsko polskie na Morawach. — Niemcy zbierają się pod Liszką. — Mieszko wpada do Czech. — Chrobry w Głogowie. — Henryk II ciągnie pod Głogowę i zwraca się ku Niemczy. — Chrobry w Wrocławiu. — Posiłki polskie przedzierają się do Niemczy. — Henryk II obsacza Niemczę. — Oddział polski w Czechach — pod Białą Górą. — Lutycy wpadają do dzierzaw Chrobrego. — Jarosław niepokoi wschodnie krańce państwa. — Henryk II szturmuje bezskutecznie Niemczę — zwija oblężenie i wraca na lewe Połabie. — Oddział polski w Czechach. — Wojsko polskie pustoszy kraj między Łabem i Mildą. — Pokój w Budziszynie. — Oda przybywa do Syneńc.

Rok 1016 przeszedł na bezpłodnych rokowaniach pokojowych.

W styczniu następnego roku wyprawił Henryk II do Bolesława składające się z różnych dostojników poselstwo, które stanąwszy nad Mildą, wysłało orędzie z zaproszeniem, ażeby dla porozumienia się Bolesław przybył nad Łab.

Chrobry stał wówczas w Syneńcach [1]). Wysłuchawszy Niemców, odpowiedział, że z obawy przed nieprzyjaciołmi nie przybędzie tam; na zapytanie zaś, coby uczynił, gdyby poselstwo posunęło się nad Halsztrów Czarny, odparł, że nie przeszedłby przez ten most, na którym albo stał, lub który znajdował się w jego pobliżu.

Na tę dumną odpowiedź postanowił Henryk II nową do Polski wyprawę. Spodziewał się i pragnął tego Bolesław.

Podczas wojennych przygotowań Niemców na lewem Połabiu, w czerwcu r. 1017, otoczyło stojące na Morawach wojsko polskie znaczny oddział Bawarów i wycięło w pień.

W lipcu zebrawszy się Niemcy pod Liszką [2]), na prawym brzegu Łabu, w okolicy Serbiszcza, wyruszyli ku wschodowi. Sprzymierzeńcami ich byli Lutycy i Czesi.

W czasie téj wyprawy niemieckiéj wpadł Mieszko na czele dziesięciu hufców do Czech i po dwudniowym tam pochodzie wrócił

---

[1]) Obacz poniżéj rozprawę moją p. n. „Sciciani“ na stronie 39.

[2]) Tam zbierali się także w r. 1005.

z jeńcem i łupami do Głogowy, gdzie Bolesław zajął stanowisko obronne.

Niepokojony przez harcowników polskich Henryk II przestrzegał wojsko swoje, ażeby ścigając natrętów, nie dało wprowadzić się w zasadzkę; w dniu 9 sierpnia t. r. dotarł do Odry w pobliżu Głogowy; nie kusząc się o zdobywanie téj twierdzy, zwrócił swój pochód w stronę południową i szedł na Niemczę[1]).

Chrobry przerzucił się wtedy do Wrocławia.

Henryk II odstępując od Głogowy, wysłał naprzód dwanaście doborowych hufców, które odparły wprawdzie część zdążającego wówczas na odsiecz wojska polskiego, zapobiedz atoli nie mogły wdarciu się kilku oddziałów do zagrożonego miasta. W trzy dni później przybył cesarz z główną siłą swoją i obsaczył Niemczę. Pomimo to dostał się jeszcze jeden silny oddział wojska polskiego do miasta.

Z Moraw uskuteczniono mniéj więcéj w tym czasie pomyślną wprawdzie wycieczkę do Czech, lecz wracających napadł margraf Henryk i rozbił, ocaliwszy zabranych jeńców.

W dniu 15 sierpnia t. r. szturmował bezskutecznie oddział wojska polskiego leżącą na lewym brzegu Łabu Białą Górę.

Podczas oblężenia Niemczy wpadł oddział Lutyków do dzierzaw Bolesława i próbując dobycia grodu nieznanego nam bliżéj, wrócił do swych siedzib; wschodnie zaś krańce państwa niepokił Jarosław.

Pod Niemczą nie wiodło się Niemcom. Odparto szturm Ołdrzycha; tego samego losu doznali Lutycy. W obozie niemieckim wybuchła zaraza. Wtedy odstąpił cesarz od bezskutecznego oblężenia i nakazał odwrót, który odbył się krętą drogą przez Czechy.

W tym mniéj więcéj czasie wpadło 600 chłopa piechoty polskiéj do Czech, gdzie ich czekała zasadzka, z któréj mało kto uszedł.

W dniu 19 września widzimy oddział wojska Chrobrego między Łabą i Mildą, pustoszący kraj i zabierający z sobą przeszło tysiąc jeńca.

---

[1]) Istniała druga jeszcze Niemcza, Niempsi, Nemsi, na Dolnych Łużycach, po prawym brzegu Nisy na południe od Gąbina i zachód od Głogowy, w okolicy Brodów, obecnie Pforten zwanych. O téj Niemczy mowy tu być nie może, Henryk bowiem w pochodzie swoim na Głogowę byłby ją pozostawił na tyłach swoich.

Dnia 1 października bawił już Henryk II w Międzyborzu, dokąd przybył poseł od Bolesława z propozycyą wymiany jeńców. Po tem rozpoczęły się rokowania o pokój, który stanął w Budziszynie dnia 30 stycznia 1018 roku.

W cztery dni później przybyła do Syneńc[1]) Oda, córka Ekarda, margrafa na Mysznach, narzeczona Bolesława, który dawniéj już starał się o jéj rękę, „a że się to działo w noc późną, wyszło na spotkanie jéj mnóstwo obojéj płci ludu przy licznych rozpalonych pochodniach.“

Chrobry pozostał w posiadaniu Budziszyna, Łużyc, okolicy Żaru, ziemi Ślubian i Milczan.

---

[1]) Cziczani uważa Posse (82) za Życzeń (Zizno przyt. Haack, 52), zwany z niemiecka Seitschen, w pobliżu Budziszyna. Obacz poniżéj rozprawę moją p. n. „Sciciani“ na stronie 39.

LIUBUSUA,

LUBUSZA, LUBUSZ[1]).

Podobieństwo brzmienia imion własnych wprowadza nieraz w błąd, brak źródeł dostatecznych utwierdza w nim, a powaga badacza rozpowszechnia go; na podstawie zaś takiego błędu snują się w nieskończoność przeróżne wnioski i wyrabiają zdania mylne, które z jednego na drugie przechodzą pokolenie.

Nie ubliżając powagom, o których wspominać będę w toku téj pracy, sądzę, iż zestawienie odmiennych i sprzecznych zdań przyczynić się może do wyjaśnienia zachodzących wątpliwości, do głębszych w danym kierunku badań, lub do odróżnienia prawdy dziejowej od domysłów autorskich.

Rozpatrywać tu zamierzam Dytmara merseburskiego Liubusua którą dziejopisarstwo nasze albo mylnie przezywa, albo z innemi, podobnież brzmiącemi miesza miejscowościami.

Nazwa Liubusua, pisana także Liubuzawa, Lubuzua, Luibusua i Libusua, mogła niegdyś w ustach słowiańskich brzmieć: Lubuzawa, Lubuzwa lub Libuzwa i utrzeć się z czasem na: Lubuża, Lubusa, Lubusza lub Libusza, a ponieważ pisownię Libusua uważano w nowszych czasach za niepoprawną, pozostaje nam wybór między Lubuża, Lubusa i Lubusza. Z tych nazw jednę wypada nam wybrać, przyswoić sobie i konsekwentnie używać w mowie i piśmiennictwie; przeistoczenie zaś takie jak np. Lubusz i Lubucz uważam za mylne, pierwotwór bowiem téj nazwy jest rodzaju żeńskiego i w tym rodzaju przechował się w nazwie zniemczonéj Lebusa, którą zamieniono z czasem na Lebuse i Lebus.

Owóż ta Liubusua, którą zwać będę Lubuszą, znaną już była wtedy, gdy o Lubuszu, znad Odry, najczęściéj mięszanym z Lubuszą,

---

[1]) Rozprawa zamieszczona w „Bibliotece Warszawskiej“, tom czwarty, r. 1884, str. 266—276.

kronika świata jeszcze nie wspomina. Pod rokiem bowiem 931 opowiada Dytmar, biskup merseburski, że Henryk I, cesarz niemiecki, obsaczając Lubuszę, zniewolił obrońców jéj do schronienia się do położonéj w dolnéj części miasta warowni i do poddania się; następnie kazał zburzyć tę część, która pustką stała aż do r. 1011. (*Urbem quoque Liubusuam, de qua in posterum lacius disputaturus sum, diu possidens, urbanos in munuciunculam infra eandem positam fugere, et se dedicios fieri compulit. Ex eo die, qua haec tunc incendio iuste periit, usque ad nostra tempora habitatore caruit. Thietmari Chron. I, 9, w Monum. Bielowskiego.*)

Przy téj wzmiance o Lubuszy wspomina Dytmar, że późniéj rozwodzić się o niéj będzie obszerniéj. I w rzeczy saméj mówi o Lubuszy, składającéj się z dwóch części, z których jednę z gruzów dźwignął, obwarował i załogą opatrzył w r. 1011 Henryk II. Pominąwszy jednolitą w nowszych zwłaszcza wydaniach kroniki Dytmara pisownię nazwy L i u b u s u a, zauważyć wypada, że szczegóły podane w przywiedzionym powyżéj ustępie zgadzają się z tem, co kronikarz późniéj donosi; o tożsamości przeto Lubuszy Dytmarowéj wątpić nie można.

Ta Lubusza więc stała na miejscu dzisiejszéj wsi, zwanéj L e b u s a, L e b u s e lub L e b u s, między Damną i Śliwinem, (*Libusua ist Lebus, zwischen Dahme und Schlieben. Roepell. Gesch. Pol. I, 126 i inni*) o dwie mniéj więcéj mile na wschód od Halsztrowa Czarnego, (*Schwarze Elster*), na dawnych historycznych Łużycach, a obecnie w tak zwanéj pruskiéj Saksonii. Lubusz zaś, stolica niegdyś biskupów lubuskich, zwany z niemiecka L e b u s, leży na lewym brzegu Odry, na północ od Frankfurtu, w dawnéj piastowskiéj Wielkopolsce, a obecnie w Brandenburgii.

Jak tedy Lubuszę najdawniejsi kronikarze uważali za nazwę rodzaju żeńskiego, tak Lubusz, pisany: L u b u s, L u b u s c, L u b u c, L u b u c z, L i u b u s, L i b u z, L i b u s z, L e b u s i t. p., uchodził zawsze za nazwę rodzaju męzkiego. Téj zachodzącéj w istocie rodzajów różnicy nie mamy powodu zacierać i tym sposobem niepotrzebny zamęt wprowadzać do naszéj nomenklatury historycznéj.

Mieszanie obu miejscowości, o którem wspomniałem na wstępie, uwydatnię następującemi przykładami.

Szafarzyk („*Tymczasem ze słów Dytmara i ze związku dziejów wynika, że miasto (Liubusua) leżało niedaleko rzeki Łaby; dla tego też dowodliwsze jest zdanie tych, którzy je mieszczą w dzisiejszej wsi L e b u s a, położonéj w obwodzie Herzbergskim.*“ *Staroż. Słow. I, 731*), powołując się na Dytmara merseburskiego, przeczuwa, że Lubusza nie jest Lubuszem; Lubuszan swoich mieści na północ od Ślubian czyli Selpulów, między Odrą a Sprową, w okolicy Lubusza wielkopolskiego, a nie w „obwodzie Herzbergskim“, jak mylnie o nim sądzi Z. Komarnicki, tłumacz kroniki Dytmara, w jednym z przypisków swoich do strony 14. Szafarzyk bowiem wspomina nawiasowo o mieście L i u b u s u a, którego szuka „niedaleko rzeki Łaby“, a wracając następnie do Lubuszan Adama Bremeńskiego i Helmolda, którzy według niego graniczyli z Ślubianami, mówi o nich, że przez długi czas należeli do Polski i że w ich ziemi założono bardzo wcześnie biskupstwo. Że Szafarzyk tu nie miał Lubuszy na myśli, najwymowniej-

szym tego dowodem jest powołanie się jego na Wohlbrück'a, monografa biskupstwa Lubuskiego. który przecież nie o Lubuszy łużyckiéj pisał, lecz o Lubuszu wielkopolskim. Komarnicki dodał do słów Szafarzyka: „U Lubuszanów, należących przez długi czas do Polski, założone było bardzo wcześnie biskupstwo“ — dwa wyrazy od siebie: „tych tu“ t. j. Lubuszanów, przez co przekręcił myśl jego i podsunął niezgodne z prawdą twierdzenie, jakoby w „dzisiejszéj wsi Lebus, położonéj w obwodzie herzbergskim“ założono bardzo wcześnie biskupstwo. Lubuszanie zresztą z okolicy Lubuszy łużyckiéj, nad Halsztrowem Czarnym, nie przez długi, lecz przez stosunkowo krótki tylko czas należeli do Polski, o czem Szafarzyk dobrze wiedział, pisząc o Lubuszanach z nad Odry.

Lelewel (*Jest prócz Leubusów czy Liubuszów miasto Libusua nad Odrą (Ditm., VI, p. 390, 394) dziś Lebus, siedlisko Leubusów, gdzie było biskupstwo od Bolesława Wielkiego założone, na zachodzie Odry w stronie, gdzie Warta do niéj uchodzi, sięgać miało ku zachodowi, gdzieby oręż jego granice zakreślił. Pol. w. śr. I, 486*) tymczasem chcąc pogodzić Adama Bremeńskiego Liubuzzi i Helmolda Leubuzi z Dytmarową Liubusua, nie waha się oznaczyć ją nad Odrą, w miejsce Lubusza wielkopolskiego i uważać ją za kresy zachodnie dzierżaw Bolesława Chrobrego.

Nie mam pod ręką wydania kroniki Dytmara, które przytacza Lelewel, przypuszczam więc z wszelkiem prawdopodobieństwem, że badacz ten powołuje się na te z niéj ustępy, gdzie kronikarz mówi o obwarowaniu Lubuszy przez Henryka II i o zburzeniu jéj przez Bolesława Chrobrego. Te dwa ustępy są w ścisłym związku z tym, który przywiodłem powyżéj. U Dytmara zachodzi Liubusua w ogóle trzy razy i wyraża jednę i tę samą miejscowość; a jak Henryk I nie mógł zdobywać i palić Lubusza wielkopolskiego, tak Henryk II obwarowywać go nie mógł, ponieważ ani jeden, ani drugi nie dotarł aż do tego Lubusza i ponieważ ani jednego zdobycze ani drugiego nigdy nie sięgały pod Odrę. Lubusz należał do Wiekopolski od niepamiętnych czasów, Bolesław nie burzył własnych grodów, a kresów dzierzaw jego ku zachodowi nie nad Odrą, lecz gdzie indziéj, tak jak Lubuszy Dytmara szukać trzeba. Lelewel, chwyciwszy się raz Lubusza wielkopolskiego czyli nadodrzańskiego, pomija całkiem Lubuszę łużycką, o czem powie się więcéj poniżéj.

Co do wspomnianych Lubuszan, oznacza Papłoński (*Mapa Słowiańszczyzny lechickiéj*) jednych podług Szafarzyka w okolicy Lubusza wielkopolskiego, mylnie zwanego na mapie jego Lubuszą, między Odrą i Sprową, na północ od Ślubian, a drugich na prawym brzegu Halsztrowa Czarnego, którego bieg niedokładnie jest kreślony, w okolicy Lubuszy łużyckiéj, mylnie oznaczonéj i zwanéj: „Lebus wieś blisko Hertzberga.“

W ścisłym związku, jak zauważyłem powyżéj, z pierwszą zachodzi w kronice Dytmara po raz drugi Liubusua pod r. 1011.

Wróciwszy (*Tunc iterum sibi percaram Merseburg invisit, et firmata ibi ad 5 annos mutua pace, cum consilio paucorum urbem Liubusuam dictam edificare et confirmare precepit; de qua multi predixere venturum, quod in hoc anno, pro dolor, agnoscunt, non esse falsum. Ad hanc venimus in fine mensis Ianuarii, et ibidem Sanctae Dei genitricis purificationem veneratione iusta pera*

gentes, in 14 diebus opus inpositum complerimus, et presidio urbem munientes, remeavimus. Iuxta hanc in parte aquilonari stat civitas, quam a predicta nil nisi una vallis dividit; et in hac 12 portae sunt. Hanc cum diligenter lustra rem, opus Iulii Cesaris et magnam Romanorum structuram, Lucano ammonente, tractavi; haec plus quam 10 milia hominum capere potuisset. Minor autem, quam tunc perfecimus, ab primo Heinrico rege ad hoc tempus vacua erat, et quam flebili miseria haec cito corruerit, enumeratis, quae inter haec acciderant, explicabo. Thietm. Chron. VI, 39.) mówi kronikarz o Henryku II, do ulubionego Międzyborza, zawarł tam rozejm pięcioletni; następnie, za radą niektórych, polecił, ażeby odbudowano i wzmocniono miasto, zwane Lubuszą. Ztąd rokowało wielu nieszczęście, jakiego niestety doznać ono miało w bieżącym jeszcze roku. Przybyliśmy dotąd w końcu stycznia i z należytą pobożnością obchodziliśmy uroczystość Oczyszenia N. Maryi Panny; w 14 dniach wywiązaliśmy się z polecenia i zostawiwszy załogę w miejscu, wróciliśmy do domu. Obok téj mieściny (urbs), od strony północnéj leży miasto (civitas) o 12 bramach, doliną tylko przedzielone. Gdym starannie rozpatrywał się w tem mieście, przypomniałem sobie Lukana i poznałem w niem dzieło Juliusza Cezara i świetny rodzaj budowli rzymskich. Miasto to mieścić mogło w sobie przeszło 10,000 ludzi; mniejsze zaś. któreśmy odbudowali, stało pustką od czasów Henryka I. a w jaki to sposób opłakany runęło niebawem, wytłumaczę, skoro tylko opowiem wypadki, jakie zaszły w tym czasie.

Do wojen Chrobrego z Henrykiem II. jest kronika Dytmara najważniejszem i niezbędnem źródłem; pisząc o nich, pominąć jéj nie można. Słowa kronikarza, krom niektórych poprawek, pozostały dotąd takiemi, jak je był napisał, ich interpretacya zaś ulegała i ulega najrozmaitszym zmianom. Nie tusząc, że w téj mierze powiem coś nowego, zwracam uwagę na niektóre wyrażone w powyższym ustępie zdania.

Henryk II, jak mówi kronikarz, kazał obwarować Lubuszę c u m c o n s i l i o p a u c o r u m. Wynika ztąd, że większość głosów doradczych była temu przeciwną, a szukając powodów, odpowiadamy sobie bez nadwerężenia możliwych prawdopodobieństw: ponieważ Lubusza łużycka leżała w kraju spornym, wrogim Niemcom, w którym uwijali się może harcownicy Bolesława i drobne oddziały Niemców; ponieważ leżąc na prawem Połabiu, odciętą była od głównych sił niemieckich, skoncentrowanych na lewem Połabiu, któreby w razie wezbrania rzeki mogły nadejść w pomoc wysuniętym naprzód ku wschodowi czatom; — ponieważ sile zbrojnéj Chrobrego przeciwstawić wypadało cały ogrom rycerstwa niemieckiego z niezliczonymi sprzymierzeńcami i cały szereg sterczących nad Łabem twierdz, a nie sklejoną naprędce warownię z stosunkowo nieliczną załogą; ponieważ na możliwe wycieczki drobnych hufców Bolesława odpowiadać należało takiemiż licznemi, ruchomemi oddziałami lekkiéj jazdy, a nie zasklepioną za murami garstką straceńców. Takich i tym podobnych głosów doradczych łatwo domyślić się można z wzmianki lakonicznéj — lakonicznego zwykle, gdy chodzi o rzeczy słowiańskie, Dytmara. Przekupstwo, — Chrobry bowiem i złotem umiał wojować, — w obozie niemieckim nie odgrywało chyba ża-

dnéj roli w tym wypadku; byłby o nim niezawodnie wspomniał kronikarz, gdyby go się był dopatrzył.

Prócz tych głosów doradczych, było też wielu takich, którzy przepowiadali nieszczęście, jakie się spełnić miało niebawem. Nie ulega wątpliwości, że nie byłoby takich przepowiedni, gdyby Henryk był obwarowywał miasta, położone nad Sołą, Halsztrowem Białym, Muldą, lub na lewym brzegu Łabu; tam bowiem czuli się Niemcy podówczas już u siebie. Z ziem zaś słowiańskich, między Łabem i Sprową, wypierała słowiańska Polska tłoczącą się ku wschodowi Niemczyznę, a ponieważ Lubusza leżała w tych ziemiach, dzierżonych niegdyś przez margrafów i uważanych przez Niemców za słuszną na poganach zdobycz; ztąd ów wykrzyknik boleści Dytmara: p r o d o l o r! na wspomnienie losu, jaki ją czekał.

Przy opisie wreszcie Lubuszy nie wymienia kronikarz żadnéj rzeki, a byłby niezawodnie o tem wspomniał, gdyby ją taka np. oblewała rzeka jak Odra.

Nie dostrzegł wszystkich tych i tym podobnych, nasuwających się przy czytaniu nieprzychylnéj Słowianom kroniki, na pozór drobiazgów, Lelewel, (*Polska wieków śred. II. 162*) a czerpiąc z tego samego co inni źródła, odmiennie od nich twierdzi, jakoby Henryk II odwiedzał, budował i umacniał miasto Liubusua (Lebus) nad Odrą, na granicach Polski leżące. Twierdzenie to odnosić się ma do r. 1011.

Przeprawiał się Henryk II przez Odrę w r. 1005 dwukrotnie: raz, gdy szedł na Międzyrzecz; było to po raz pierwszy gdy nieprzyjacielska stopa Niemca dotknęła się ziemi polskiéj i drugi raz, gdy wracał, zkąd był przyszedł, to jest na lewe Połabie. W r. 1010 dotarło wojsko niemieckie pod Głogowę i widziało Odrę, lecz, o ile wiadomo, nie przekroczyło jéj; owszem, wróciło zkąd było przyciągnęło; w r. 1011 stał Henryk II z główną swoją siłą zbrojną za Łabem, w Międzyborzu, (*Mezebor, Merseburg*) a kraje po obu brzegach Odry, od źródeł jéj aż poniżéj ujścia Warty, należały do dzierżaw Chrobrego; o „granicach Polski“ więc „nad Odrą“ w r. 1011 mowy być nie może. Przypuściwszy nawet, że Lelewel uważał Morawy i Szląsk za niepolskie kraje, to i w takim razie „Lebus“ jego nie leżał na kresach Polski, ani Odra nie tworzyła tam jéj granic. O nawiedzaniu wreszcie Odry przez Niemców w roku 1011—1012 milczy kronika. Liubusua więc Dytmara nie może być i nie jest Lubuszem wielkopolskim znad Odry. Liubusua ta miała, zdaniem kronikarza, być dziełem Juliusza Cezara i przypominać świetne budowle Rzymian.

Pokutuje w kronikach wieków średnich podanie o zakładaniu miast w środkowéj i północnéj Europie przez tegoż Cezara, a z imieniem jego i Julii powiązane są nazwy różnych miejscowości. Byłby to może obojętny dla niniejszego studium szczegół, gdyby Zeissberg, (*Sitzungsber. d. K. Akad. d. Wissensch. 1867 November, str. 337*) monograf wojen Henryka II z Bolesławem Chrobrym, nie domyślał się pewnego związku między Kadłubka „Lubus“ a Dytmara „Liubusua“. Co do mnie, prócz pokrewnego brzmienia obu nazw, dopatrzeć się żadnego faktycznego związku nie mogę; Lubus bowiem Kadłubka i innych naszych kronika-

rzy, którzy Lubuszy łużyckiéj wcale nie znają, zdaje się być Lubuszem wielkopolskim, dobrze im wszystkim znaną stolicą biskupów lubuskich.

Na poparcie mego przypuszczenia przywiodę poniżéj odnośne ustępy z kronikarzy naszych.

1) Z Kadłubka (*Monum. Bielowskiego. II, 265.*) „Haec geminas fundavit urbes, quarum unam a nomine fratris Julius, (que nunc Lubus), aliam a proprio vocabulo Juliam jussit appellari, (que nunc Lublin nuncupatur).“

2) Z Mierzwy (*Monum. Bielowskiego, II, 179. Odmiennych nieco tekstów téjże kroniki (Dzierzwy) podanych w Lelewela Polsce wieków średnich, I, 279, nie uwzględniam.*) „Haec Julia geminas fundavit urbes, ... quae nunc Lubus ... quae nunc Lubin dicitur.“

3) Z Boguchwała i Godysława Paska (*Monum. Bielowskiego II, 476.*) „Quae Julia duo castra fortissima ... quod nunc Lubus ... quod nunc Volin dicitur.“

4) Z Kroniki książąt polskich (*Monum. Bielowskiego III, 434.*) „Verum cum Julia duas urbes fundasset ... que nunc Lubus .., que nunc Lubin vocatur.“

5) Z Kroniki polskiéj (*Monum. Bielowskiego, III, 614.*) „Cumque Julia duas fundasset urbes ... que dicitur Lubus, ... que nunc Lubin vocatur.“

Prócz tych kronikarzy swojskich, przytoczę tu jeszcze Ebbona, (*Monum. Bielowskiego, II, 49.*) biografa Ottona, biskupa bamberskiego, który wspomina: „Julin a Julio Cesare condita et nominata.“

Dytmar więc przypisuje Cezarowi założenie Lubuszy łużyckiéj i Międzyborza czyli Merseburga, a Ebbo zakładać mu każe Julin na Pomorzu, przy ujściu Odry, zwany także Jumną, Winetą, Wolinem, Wolgastem i t. d.

Nasi kronikarze przypisują zgodnie Julii, domniemanéj siostrze czy córce Cezara, założenie dwóch miast, z których jedno również zgodnie zowią Lubuszem od imienia Juliusza, a drugie rozmaicie.

Zkąd ci kronikarze zaczerpnęli tę wiadomość, nie wiem, zastanawia mnie atoli, że Boguchwał wpadł na V o l i n czyli na J u l i n Ebbona.

Kadłubek i Mierzwa piszą o miastach-bliźniętach, czyli przyległych, Boguchwał o dwóch grodach, a obie kroniki bezimienne o dwóch ogólnikowo miastach.

Wyrazy g e m i n a s u r b e s przypominają wprawdzie Dytmarową Lubuszę, składającą się z dwóch części, doliną tylko przedzielonych, możnaby nawet przypuszczać, że większa część (civitas) Lubuszem, a mniejsza Lubuszą (urbs) zwaną była, trudno atoli z tem przypuszczeniem pogodzić odnośną drugą nazwę kronikarzy naszych: L u b l i n, V o l i n i L u b i n.

Lublinem zażartował sobie Kadłubek z czytelnika; o Wolinie (Julin) mógł był Boguchwał dowiedzieć się z przystępnych sobie zródeł, Lubin zaś zdaje się być dowolnym kronikarzy utworem, mogącym oznaczać Lubin na Szlązku, Lubin wielkopolski z klasztorem Benedyktynów,

albo też inną jaką miejscowość, której wobec tych danych, bliżéj określić nie można.

Czy wreszcie kronikarze nasi Lubusz mieli na myśli, czy Lubuszę, wzmianka ich nie objaśnia w niczem Dytmarowéj L i u b u s u a.

Tę Lubuszę, składającą się z dwóch części, zdobytą i spaloną niegdyś przez Henryka I, dźwigniętą następnie z gruzów i obwarowaną przez Henryka II, zburzył w dniu 20 sierpnia 1012 r. (*Według innych w r. 1011*) Bolesław Chrobry.

Tymczasem Bolesław, mówi o tym wypadku Dytmar, (*Interim Bolislavus de nece archipresulis certus congregato exercitu Libusuam, de qua predixi, peciit, et quia sciebat, ob effusionem Albis ex nostra parte nullum urbanis posse ad auxilium venire, castra metatus est ibi. Miles eius ad bellum hortatus accessit, et defensor ad modicum resistit. Magnam enim hanc urbem nil nisi mille homines tuebantur, cui vix ter totidem suppeterent. Bolislavus ad prandium sedebat, et satellites suos iam victores urbem ingredi gaudens cernebat. Porta aperitur et multorum sanguis effunditur... Divina tunc inmani preda ac urbe incensa, victrix turba cum seniore suo laeta rediit. Thietmar Chron. VI. 48.*) dowiedziawszy się o zgonie arcybiskupa, zgromadził swe wojsko i uderzył na Lubuszę, o któréj mówiłem powyżéj, a ponieważ wiedział, że dla wezbrania Łabu z naszéj strony nikt załodze w pomoc nie przyjdzie, rozłożył się tam obozem. Żołnierz jego szedł śmiało do boju, obrońca słaby tylko stawiał opór. Tysiąc tylko chłopa broniło tego wielkiego miasta, do którego obrony wystarczyłaby zaledwie potrójna ich liczba. Bolesław siedział przy uczcie i z rozkoszą patrzał na wkraczających do miasta żołnierzy swoich. Rozwarła się brama, popłynęła krew obficie... Rozdzieliwszy następnie niezmierne łupy i podpaliwszy miasto, wrócił wesoło zwycięzki zastęp z wodzem swoim na czele.

Wezbranie więc Łabu przeszkodziło Niemcom przyjść w pomoc zagrożonéj załodze, która, co z tych słów wynika, znajdować się musiała w pobliżu wspomnionéj rzeki. Przy kilkomilowéj bowiem przestrzeni mowy być nie może ani o pomocy, ani o przeszkodzie, jaka nagle powstała wskutek wylewu rzeki.

W ziemiach spornych, między Łabem i Sprową, nie było w roku 1011—1012, o ile wiadomo, prócz w Lubuszy, żadnéj innéj załogi niemieckiéj. Mogły odbywać się tam różne harce i małoznaczące potyczki między wojskiem polskiem a niemieckiem; mogły krążyć tam drobne oddziały jednego i drugiego obozu, choćby dla zwożenia żywności, — wynikało to z samego położenia rzeczy. Milczy o tem konikarz, którego wielkie tylko i doniosłe zajmują wypadki, a przedewszystkiem sprawy niemieckie

Lelewel, upatrzywszy sobie raz Lubusz znad Odry, nie pyta o nic; dla niego L i u b u s u a Dytmarowa jest tym właśnie Lubuszem. Toż samo twierdzili wprawdzie Beckman, Guadling. Mascovius i inni, zdanie atoli J. A. Wagnera, wydawcy kroniki Dytmara (*1807 r.*) „Ex descriptione, quam Ditmarus hic et in superioribus de urbe Libusua dedit, colligendum est, eam non adeo longe ab Albi dissitam fuisse", powinno było zaważyć w krytycznym zmyśle Lelewela, jak między innymi, zaważyło u Szafarzyka. (*Starož. słow. II, 731.*)

I Naruszewicz nie wiedział, gdzie podziać Lubuszę. Liubusua Dytmarowa jest u niego jakieś Lubenau, o którego położenie geograficzne nie troszczy się wcale; wyczytawszy zaś z „Rocznika Kwedlinburskiego“, że Bolesław „Dalmantiae (*Daleminciae*) terminos occupavit, urbem Coloci noviter instauratam dolose expugnat, et utrinque magna strage peracta, cum captivis nostris domui reversus est‘, przełożył sobie zachodzącą w tym ustępie Coloci na Kołodcz, „teraz Colditz niedaleko Lipska“ i przypisał Chrobremu dwie zdobycze: Kołodca na lewem i miasto Lubenau na prawem Połabiu.

Ten sam ustęp znajduje się także u Annalisty sakiego, z tą atoli różnicą, że zamiast Coloci, co uważa się za błąd pisarski, czytamy eoloci. Naruszewicz miał oba te źródła pod ręką; szedł za pierwszem, a chcąc pogodzić Coloci „Rocznika Kwedlinburskiego“ z Dytmarową Liubusua, wyprawił Chrobrego, pomimo wezbrania Łabu, wprzód do ziemi Dalemińców pod Kołodez, a następnie do Lubenau. Lelewel. (*Polska w. śred. II, 165. sq.*) rozpisawszy się o tem i zbijając Naruszewicza, obstaje przy swoim Lubuszu znad Odry.

Zastanawia tu następujące zdanie Lelewela, wywołane kronikarskiem: Daleminciae terminos occupavit; „Zajęcie granic Dalemincyi, mówi rzeczony badacz, między Czarną Elsterą a Elbą, stawało się rzeczą konieczną wobec obsadzonéj od Niemców wylewem nabrzmiałéj Elby.“ Wynikałoby ztąd, że na lewym brzegu Łabu stali Niemcy, a wojsko polskie zajęło kraj między Łabem i Halsztrowem Czarnym, który Lelewel tu zowie Dalemincyą. Jeżelim tedy odgadł myśl uczonego badacza, pytam dla czego nad Odrą szukał zburzonéj przez Bolesława Lubuszy? — Pominąwszy to, zachodzi tu pewna watpliwość co do nazwy Dalemincyi.

Ziemię Dalemińców czyli Głomaczy oznacza się zwykle między Łabem i Halsztrowem Białym, na zachód od Myszen, (*Miśnia, Meissen*) przy górnym biegu Muldy i Kamienicy. (*Chemnitz.*) Tam szukał Naruszewicz miasta Coloci, tam też mniéj więcéj oznacza tę ziemię Lelewel; z przywiedzionego atoli ustępu jego wypadałoby, że ziemia ta sięgając pod Halsztrów Czarny, zagarniała także pewną przestrzeń prawego brzegu Łabu, i w rzeczy saméj oznacza Lelewel na północny wschód od Myszen „Thalaminci“, co przecież niczem innem być nie może jak wspomniana tu Dalemińców ziemia.

Między Łabem tymczasem i Halsztrowem Czarnym leżała ziemia Mileńców czyli Milczan, którą Lelewel posuwa ku wschodowi, ażeby miejsce zrobić swoim „Thalaminci“.

Nie przesądzając, o ile w tym wypadku Lelewel zrozumiał rocznikarza Kwedlinburskiego i czy w ogóle Thalaminci jego utrzymają się wobec krytyki, wracam do tegoż rocznikarza, który przecież mógł był uważać Łab za granicę (wschodnią) Dalemincyi, czyli ziemi Głomaczy i to zgadzałoby się też z powszechnie przyjętem co do jéj granic mniemaniem; ale w takim razie znikłyby Thalaminci Lelewela, a Bolesław Chrobry nie szukając tych granic nad Halsztrowem Czarnym, byłby się posunął na prawy brzeg Łabu, naprzeciw Myszen naprzykład, lub Strzeli.

Droga ta znaną była Chrobremu; nic też nie zbija takiéj interpretacyi Dytmara: (*VI, 48.*) cum seniore suo... rediit znaczyć nie może, iż wojsko zwycięzkie z wodzem swoim poszło sobie do nieokreślonego bliżéj domu, domem bowiem wodza i wojska był podówczas obóz, lub S c i c i a n i Dytmarowe, gdzie Chrobry, krótko przed zburzeniem Lubuszy, rokował z arcybiskupem magdeburskim. Umiał też Bolesław odrywać od głównéj siły swojéj oddziały i wysyłać je na zajmowanie ziem i grodów; nic więc nie wyklucza prawdopodobieństwa, że po zburzeniu Lubuszy sam wrócił do S c i c i a n i, a silny oddział wysłał na prawy brzeg wezbranego Łabu, gdzie Daleminciae t. j. ziemi Dalemińców czyli Głomaczy terminos occupavit.

Podobnie jak Naruszewicz wyprawia Szajnocha (*Bolesław Chrobry, 146*) Chrobrego z pod Głogowy i gdy wylew, mówi, „Elby komunikacyą pomiędzy załogami niemieckiemi przeciął, zgromadził Bolesław liczne wojsko, przebył pod Strelą rzekę Elbę i spustoszywszy całką zaelbiańską okolicę, przypadł pod Libusnę.“ (*Tak Szajnocha zowie Dytmarową Liubusua.*)

Myli się Szajnocha, twierdząc, że krótko przed tą wyprawą na Lubuszę Chrobry siedział pod Głogową. S c i c i a n i bowiem Dytmarowe, o którem właśnie wspomniałem, nie jest ani Życzem (*Seitsch*) na Szląsku, jak chcą niektórzy, ani Ciosańcem w Wielkopolsce, jak bez najmniejszéj podstawy przypuszcza Lelewel. Gdy następnie wylew Łabu przerwał komunikacyą między stojącem na lewym brzegu jego wojskiem niemieckiem a jedyną, znaną załogą w Lubuszy, leżącéj na prawem Połabiu, to też ten sam wylew nie dozwalał Bolesławowi przeprawiać się na lewy brzeg, gdzie stali Niemcy O S t r z e l i wreszcie, gdzie Chrobry miał uskutecznić swą przeprawę, oraz o spustoszeniu całkiéj „zaelbiańskiéj okolicy“ milczą źródła pod rokiem 1011—1012.

I nowszych czasów badacz J. Bartoszewicz, (*Dzieła IV, 155*) rozróżniając nazwy L u b u s z a i L u b u s z, mięsza to, co się do nich odnosi. „Toż, mówi rzeczony autor, z taką skwapliwością poskoczył, dowiedziawszy się o zgonie Walterda, pod Lubuszę. Aby przegrodzić zaś poznańską dyecezyą od magdeburskiéj, postanowił król w zdobytych na cesarstwie ziemiach dźwignąć nowe biskupstwo, piątą stolicę z kolei. Wymagała tego sama konieczność. Biskupstwo poznańskie najogromniejsze było w całéj Polsce, i chociaż cały kościół z niego wyrastał, szerokie jeszcze zalegało przestrzenie wschodnie. Czyste niepodobieństwo było powiększać je na nowo w stronę zachodu. Biskupstwo miszeńskie pozostało w lechickich ziemiach niemieckich, dla Łużycz można było nowe postanowić. Na ten cel wybrał Bolesław gród stary nad Odrą, Lubusz, i posadził w nim biskupa, którego poddał pod metropolią gnieźnieńską.“

Ustęp powyższy przekonywa, że autor uważa Dytmarową L i u b u s u a za Lubusz znad Odry, za stolicę niegdyś biskupów lubuskich.

Pominąwszy ten błąd kardynalny, z którego wysnuły się inne, zwracam uwagę na twierdzenie przywiedzionego autora, jakoby Chrobry zakładał biskupstwo w zdobytych na cesarstwie ziemiach, które przecież nie leżały między Poznaniem a Magdeburgiem, i w których dla

przegrodzenia obu dyecezyi, Chrobry nie mógł zakładać i nie zakładał żadnego biskupstwa. Zdobytemi na cesarstwie ziemiami były Łużyce i ziemia Milczan, których położenia geograficznego gdzieindziéj szukać trzeba. Łużyce nie sięgały też w r. 1011—1012 pod Lubusz nadodrzański, w którym Bolesław nie dla Łużyczan zakładał biskupstwa i t. d.

Bartoszewicz nie znając położenia geograficznego Lubuszy, którą instynktem tylko przeczuwał na Łużycach, dał się uwieść podobieństwem brzmienia i dla utwierdzenia się w tych niejasnych pojęciach powołał się na Moraczewskiego. Ten prawiąc za Naruszewiczem o Kołodcu i Lubenie (Lubenau) i znając przytem dokładnie położenie Lubusza nadodrzańskiego, sądzi, że tenże zowie się właściwie Lubiążem. Lubiąż tymczasem zwany z niemiecka L e u b u s jest miasteczkiem z klasztorem niegdyś Benedyktynów i następnie Cystersów, które leży wprawdzie nad Odrą, ale na prawym jéj brzegu i nie w Wielkopolsce piastowskiéj, lecz na Szlązku między Wołowem i Lignicą, na północny-zachód od Wrocławia.

Najnowszéj wreszcie daty historyk, p. Bobrzyński (*Dz. Pol. w zar. 75 i 76*), wynalazł „Lubucz“ i przeznaczył biskupstwo lubuskie „dla świeżo zdobytych krajów nadłabskich.“

Haack (31) powątpiewając o wskazanem przez nas położeniu Lubuszy, uważa za pewnik, że leżała na prawem Połabiu.

Na tych przykładach ograniczam niniejsze studyum, pozostawiam dalsze i wszechstronniejsze w poruszonym tu przedmiocie poszukiwania naszym uczonym badaczom.

SCICIANI,

CIANI, CZICZANI, SYNEŃCE[1]).

Przed rokiem 1002, czyli przed rozpoczęciem wojen niemieckich, posiadał Bolesław Chrobry ziemie po obu brzegach Odry, od jéj źródeł, aż poniżéj ujścia rzeki Warty.

Jakkolwiek granica zachodnia tych ziem oznaczoną dziś być nie może z pożądaną ścisłością, przyjąć za nią przecież można co najmniéj rzekę Bóbr aż do ujścia jego do Odry, w pobliżu Krosna. W kraju zaś między Bobrem i Sprową, około Nisy, stykały się prawdopodobnie granice dzierżaw Chrobrego z zaborami margrafów niemieckich, sięgającemi od Sprowy do Łabu. Tam leżały przedzielone Halsztrowem Czarnym Łużyce — i ziemia Milczan.

Bolesław, zająwszy w roku 1007 Łużyce, ziemię Ślubian, okolicę Żaru między Bobrem a Nisą i ziemię Milczan z Budziszynem, opanował prawe Połabie od gór Łużyckich (*Papłoński oznacza tam mylnie „Mirikwidi“*) aż poniżéj Serbiszcza (*Zerbst*). O to Połabie toczyły się długoletnie wojny między Chrobrym a Henrykiem II. cesarzem niemieckim. Był to kraj sporny, sięgający od Łabu ku wschodowi do Sprowy lub Nisy.

W r. 1010 podczas jednéj z wypraw niemieckich do Polski, posunęli się Niemcy nad Odrę, pod Głogowę, a obejrzawszy sobie słowiańskie wody rzeki i groźne mury twierdzy polskiéj, wrócili zkąd byli przyszli, t. j. na lewe Połabie.

Między r. 1007 i 1010 mógł Bolesław był utracić Łużyce, jeżeli Dytmara merseburskiego L i u b u s u a, którą następnego roku Henryk II obwarował i w załogę zaopatrzył, jest Lubuszą, położoną mniéj więcéj o dwie mile na wschód od Halsztrowa Czarnego.

Na 24 lipca 1012 roku zapowiedziana była nowa do Polski wyprawa.

---

[1]) Rozprawa zamieszczona w „Bibliotece Warszawskiéj“, tom czwarty, r. 1885, str. 429—436.

Bolesław podówczas stał, zdaje się nad Sprową, a ruchliwe oddziały jego niepokoiły Łużyce. Gdyby bowiem był siedział za Odrą i gdyby ziemie między Łabem i Odrą nie były zajęte przez wojska jego, nie byłoby powodu wypowiadania wojny. Henryk przecież zdobywać nie chciał ani Szląska, ani Polski; pragnął Łużyc i ziemi Milczan, do których rościł sobie prawa, jako do posiadłości niegdyś margrafów niemieckich, a gdyby zdobycze swoje był mógł posunąć ku wschodowi do Nisy lub Bobru, nie byłby wówczas kusił się o dalsze w tę stronę rozszerzanie granic państwa swego, zwłaszcza, mając przed sobą wojownika, z którym równać się nie mógł i który nieobojętnem patrzał okiem na podbijanie ziem słowiańskich.

Przed rozpoczęciem tedy zapowiedzianéj wojny zaprosił Chrobry do S c i c i a n i Waltera, arcybiskupa magdeburskiego, z którym wdał się był w układy.

„Między cesarzem, mówi Lelewel (*Polska w. średn. II, 165*), a królem polskim w Sciciani (Ciesaniec?) siedzącym, rozpoczęły się (r. 1012) niepomyślne układy. Niemcy zatrwożeni, mocno brzegi Elby osadzili.“

„Gdzieby Sciciani leżało? może na zawsze zostanie nierozwiązaną zagadką. Kiedy w nim Bolesław przebywał, a domagał się, aby panowie niemieccy do niego przybyli, oni dla przybliżenia się, skłaniali się przybyć nad Elbę, nawet nad Czarną Elsterę. Więc miasto to było jeszcze więcéj ku wschodowi. Nie chciał z niego Bolesław i przez most wyruszać. Więcby życzyć sobie, aby mogło być znalezione na wschodzie rzeki jakowéj, mianowicie Odry. Tymczasem jednak nim co pewnego, nim się co pozorniejszego w téj mierze odkryje, pozwalamy sobie Sciciani szukać we wsi wielkopolskiéj Ciesaniec.“ (*Ciesaniec czyli raczéj Ciosaniec, z niemiecka Schusenze zwana wieś kościelna, leży na południe-zachód od Kębłowa, w powiecie niegdyś kościańskim, a obecnie babimojskim*).

Przypuszczenie Lelewela pozbawione jest wszelkiego prawdopodobieństwa w obu wypadkach, w których S c i c i a n i zachodzi w kronice Dytmara merseburskiego i które uczony badacz tu pomieszał dla poparcia swego domysłu.

Nieprawdopodobną bowiem zdaje się: 1) żeby Chrobry zapraszał pierwszego dostojnika państwa Niemieckiego do Ciosańca, oddalonego o 40 prawie mil prostéj drogi, któréj przecież nie było w r. 1012, od Magdeburga czyli Dziewina, gdzie arcybiskup Walter bawił jeszcze dnia 29 czerwca t. r.; 2) żeby, co z tego wynika, arcybiskup odbył tę podróż przez kraje lesiste i bagniste, których mieszkańcy nienawidzili Niemców, obcoplemiennych ciemiężców swoich; 3) żeby kraj sporny ogołoconym był z wojska polskiego i żeby wojownik téj miary co Chrobry, siedział w niedostępnym prawie Ciosańcu po prawym brzegu Odry, podczas gdy Niemcy, na lewem Połabiu, przygotowywali wojenną do Polski wyprawę; 4) żeby z Ciosańca wielkopolskiego Chrobry tak nagle mógł podskoczyć pod Lubuszę łużycką, zdobyć i zburzyć ją, że przypadkowe wezbranie Łabu wstrzymało Niemców od przyjścia w pomoc zagrożonéj załodze.

Wobec tych i tym podobnych nieprawdopodobieństw należy szukać Dytmarowego S c i c i a n i nie po prawym brzegu Odry, lecz w kraju spornym, między Łabem i Sprową lub Nisą.

Po raz drugi zachodzi S c i c i a n i w Kronice Dytmara pod rokiem 1017.

Dla rozpoczęcia układów wyprawia cesarz niemiecki do Bolesława poselstwo, składające się z arcybiskupów. książąt i hrabiów. Poselstwo to stanąwszy nad Muldą, stanowiącą lewy dopływ Łabu, wysłało orędzie, zapraszające Chrobrego do przybycia nad Łab. Łab leżał więc, jak łatwo domyślić się można, na pół drogi między Muldą, dokąd przybyli posłowie niemieccy, a S c i c i a n i, gdzie Bolesław przyjmował rzeczone orędzie. Odwieczny to zwyczaj, że gdy zwaśnione strony przystępują do zgody, wybierają na ten cel miejsce leżące między niemi o ile możności w samym środku. To też najmniejszego nie ma prawdopodobieństwa, żeby poselstwo doszedłszy tylko do Muldy, wyprawiło orędzie do Ciosańca, jak przypuszcza Lelewel, o kilkadziesiąt mil oddalonego od wspomnianej rzeki. Gdyby bowiem to poselstwo nie było uważało kraju między Łabem i Sprową za sporny i gdyby Chrobry rzeczywiście był znajdował się wówczas w Ciosańcu, byłoby ono swobodnie sobie pojechało nad Sprowę, Nisę lub Bóbr i ztamtąd wysłało orędzie z zaproszeniem do przybycia nad Odrę.

Tak przecież nie było. Bolesław odpowiedział na wspomniane orędzie, że z obawy przed nieprzyjaciołmi nie przybędzie nad Łab.

„A cóżbyś uczynił, zapytano tedy Chrobrego, gdyby posłowie nasi stanęli nad Halsztrowem Czarnym?“

„Nie przeszedłbym nawet przez ten most,“ odparł Bolesław, „dla spotkania się z nimi,“ dodać wypada.

Obrażone tą odpowiedzią poselstwo niemieckie, wróciło do bawiącego w Międzyborzu (*Mezebor. Merseburg*) cesarza z sprawozdaniem, że zabiegi pokojowe spełzły na niczem.

To targowanie się posłów niemieckich, to postąpienie z Łabu do Halsztrowa Czarnego, przemawia wymownie za tem, że Chrobry wówczas znajdował się w pobliżu tegoż Halsztrowa.

N e c p o n t e m h u n c p r a e t e r i r e v o l o, są wyrazy, jakie Dytmar merseburski kładzie w usta króla polskiego. Odpowiedź ta wskazuje, że Chrobry albo stał tuż nad jakim mostem, albo widzieć go mógł z miejsca, w którem przyjmował orędzie posłów niemieckich. Tem miejscem było S c i c i a n i, nic przecież nie wyklucza możliwości, że Bolesław, usłyszawszy o zbliżaniu się tych wędrowników, wyszedł z S c i c i a n i o kilkaset kroków na spotkanie z nimi i że najbliższą rzekę, lub rzeczkę z mostem postawił sobie za metę, której nie przekroczy. Tak przynajmniej możnaby tłómaczyć sobie z pewnem prawdopodobieństwem owo kronikarskie p o n t e m h u n c.

„Ten most“ naprowadził może Lelewela na Odrę, a Odra na Ciosaniec, pomimo że z Ciosańca ani Odry, ani mostu na niéj widzieć nie można i że najbliższą rzeką jest Obrzyca. Domysł przeto Lelewela co do Ciosańca zaważyć nie powinien w ziemiopisarstwie historycznem,

a mapa Słowiańszczyzny Papłońskiego, który oznacza Sciciani na miejscu tegoż Ciosańca, doczekać się powinna poprawnego wydania.

Naruszewicz (*Hist. nar. pol. IV, 104 i 126*) wziął Sciciani za Zeitz, które przełożył sobie na „Cyc"; coby to zaś było za Zeitz, tego nie powiada. Wobec milczenia w téj mierze trudno przypuszczać, żeby miał na myśli Życz znad Halsztrowa Białego (*Weisse Elster, lewy dopływ Łabu*), zwany z niemiecka Zeitz; Bolesław bowiem, o ile wiadomo, nie dotarł do tegoż Halsztrowa, od czasu gdy rokował z arcybiskupem magdeburskim w r. 1012 aż do chwili, gdy przyjmował orędzie poselstwa niemieckiego w r. 1017.

Z równem jak Lelewel i Naruszewicz nieprawdopodobieństwem, objaśniają niektórzy Dytmarowe Sciciani — Życzem (*Seitsch*) na Szląsku, po prawym brzegu Odry, na wschód-północ od Głogowy, między Górą i Wschową. I tu nasuwają się te same mniéj więcéj uwagi, co przy Ciosańcu wielkopolskim.

Za tym Życzem przemawia J. A. Wagner, wydawca „Kroniki Dytmara", nie spierając się z tymi, którzy Sciciani szukają w pobliżu Żełma. Nie przeczuwał może Wagner, że domysł jego co do Życza pójdzie z czasem w zapomnienie i że zdanie tych, z którymi sprzeczać się nie chciał, zbliży późniejszych badaczy, jeżeli nie do prawdy, to przynajmniéj do prawdopodobieństwa dziejowego. (*Non magnopere litigabo cum iis, quibus Cica vel Saathayn vel Gros-Zieschl prope Baruth placuit*).

Bolesław Chrobry stał wprawdzie w Głogowie, gdy w roku 1010 wojsko niemieckie posunęło się pod mury téj twierdzy, przypuszczać atoli nie można, żeby tam lub daléj jeszcze ku wschodowi, w Życzu na przykład, siedział bezczynnie w r. 1012, gdy do siebie zapraszał arcybiskupa magdeburskiego i podczas gdy Henryk II obwarował Lubuszę Łużycką, tę samą Lubuszę, którą niebawem zdobędzie i zburzy. Owszem, wiedząc że Chrobry umiał najeżdżać zabory niemieckie, że w roku 1002 dotarł do Soły (*Saale*), że następnego roku opanował Czechy i spustoszył lewe Połabie w okolicy Głomacza i Mogilina, wiedząc nadto, że Chrobry nie uciekał jak zwierz spłoszony przed nawałnicą niemiecką, lecz cofał się, utrzymując czucie z nieprzyjacielem, jak dowodzi porażka, zadana Niemcom w dniu 6 września 1005 r. między Sprową i Nisą; wiedząc, że gdy Henryk szedł na Poznań, Chrobry znosił drobne jego oddziały, wysyłane na zwożenie żywności; wiedząc, że w r. 1007 pojawia się Bolesław naprzeciw Magdeburga czyli Dziewina i zajmuje Łużyce wraz z innemi między Odrą i Łabem ziemiami, i że kusi się o Myszny (*Misnia, Meissen*), nie pomnąc wypadków po r. 1012, przypuszczać można z wszelkiem prawdopodobieństwem, że wojsko polskie postępowało za wracającymi zpod Głogowy Niemcami i że wódz naczelny tego wojska znajdował się w pobliżu. To też Sciciani, jak zauważyłem powyżéj, nie na prawym brzegu Odry, lecz w kraju spornym między Bobrem i Łabem, lub między Sprową i Halsztrowem Czarnym szukać należy. Tam znajdziemy klucz do należytego zrozumienia i ocenienia ówczesnych wypadków.

Owóż między wspomnianym powyżéj Zełmem a Łukowem (*Luckau, w Brandenburgii*), po lewym brzegu Sprowy leży wieś, zwana obecnie Zützen lub Zitzen, którą niektórzy uważają za Dytmarowe S c i c i a n i.

To Zützen, zwane na mapie Papłońskiego Zizani, przypomina brzmieniem swojem Dytmarowe S c i c i a n i, a jeżeli niem nie jest, to położenie jego geograficzne nie gwałci prawdopodobieństw dziejowych. Zützen mogło brzmieć pierwotnie „Cycany", a nazwa ta pochodzić mogła od Cycy, słowiańskiéj bogini-karmicielki, czczonéj zwłaszcza w okolicach Myszen i zwanéj u niemieckich pisarzy Ziza, Zyza i tym podobnie. Lingwistycznie więc odpowiadałyby S c i c i a n i, Z i c i a n i, Z i z a n i i C z i c z a n i Cycanom, czyli z niemiecka Zützen.

Ze C z i c z a n i odmienną tylko jest pisownią zachodzącego w kronice Dytmara dwukrotnie S c i c i a n i, na to zwrócono już uwagę. Niezgodne atoli są zdania co do położenia geograficznego tegoż C z i c z a n i; jedni oświadczają się za powyższemi Cycanami czyli Zützen, inni zaś, jak n. p. Hirsch i Giesebrecht za Synećami, zwanemi obecnie Zinnitz i leżącémi między Kaławą i Łukowem, na Dolnych Łużycach, w dzisiejszéj Brandenburgii.

Owóż do tego C z i c z a n i (*Lelewel, Pol. w. średn. II, XLV, pisze: Otto Bezbrojim w Cicu przyjmuje Odę i t. d. Bartoszewicz, IV, 188. mniema Bolesława w Sciciani, a Oda przybyła według niego do Ciani*) przybyła w r. 1018, wkrótce po zawarciu pokoju w Budziszynie (*Budyszyn, Bautzen*) Oda, (*Oda... Cziczani venit; et quia tunc nox erat, multis luminaribus accensis, ab immensa utriusque sexus multitudine suscepta est, ac nupsit duci predicto... Thietm. Chron. VIII, I. — Zdanie, jakoby ślub Bolesława odbył się w Budziszynie, gdzie zawarto pokój, a nie w Cziczani, dokąd przybyła Oda, jest domysłem tylko*) córka Ekharda, margrafa na Mysznach i narzeczona Bolesława Chrobrego; „a że się to działo w noc późną, wyszło na spotkanie jéj mnóstwo obojga płci ludu przy licznych rozpalonych pochodniach." Z tych słów kronikarza wynika, że C z i c z a n i znacznem było miastem, co da się pogodzić z pobytem Chrobrego w S c i c i a n i, gdzie roku 1012 przyjmował arcybiskupa magdeburskiego a w r. 1017 orędzie poselstwa niemieckiego, które stanąwszy nad brzegiem Muldy, żądało, ażeby Bolesław przybył nad Łab, lub nad Halsztrów Czarny. Król polski, wojując z Niemcami o kraje słowiańskie, nie krył się po niedostępnych Ciosańcach wielkopolskich, ani po Życzach na Szląsku, które wówczas może nie istniały wcale, lecz stawał tam z rycerstwem swojem, gdzie względne groziło niebezpieczeństwo, a wśród przychylnéj sobie ludności obierał i zajmował stanowiska, odpowiadające wielkości posłannictwa swego.

Ślub Bolesława z Odą odbył się w tem C z i c z a n i. Jeżeli przyjmiemy za pewnik, że C z i c z a n i jest tą samą miejscowością, którą Dytmar na innem miejscu zowie S c i c i a n i, utwierdzimy się o płytkości domysłów, jakoby S c i c i a n i było Ciosańcem lub Życzem. Podróż bowiem Ody w r. 1018 z Myszen przez Wielkopolskę lub na Szląsk do Łużyc w czterech dniach po zawarciu w Budziszynie pokoju, należałaby wówczas chyba do cudów.

Jedna jeszcze zachodzi w kronice Dytmara miejscowość zwana Ciani, która brzmieniem swojem przypomina jako tako Cziczani i Sciciani, którą nowsi badacze, sprowadzając jako pisownię odmienną do Sciciani, uważają także za Syneńce czyli Zinnitz, położone między Kaławą i Łukowem, na Dolnych Łużycach.

Jeżeli, jak o tem wspomniano powyżéj, z łatwością można sprowadzić *Cziczani* i *Sciciani* do Cycan czyli Zützen, większa w tym względzie zachodzi trudność co do Ciani. Nazwa ta przedstawia nam się jako końcówka nie wypisanego całkowicie imienia i gdyby nie waryanty: Cianiz, Cianci, Zianzo i t. d., nie wiedzianoby może, gdzie podziać owe Ciani Dytmarowe. Te odmiany mogły się utrzeć z czasem na Syneńce Łużyckie i Zinnitz niemieckie, tego atoli twierdzić nie można o nazwach *Cziczani* i *Sciciani*. Ztąd wypadałoby, że owe trzy nazwy Dytmarowe do Syneńc i do Cycan, a nie do samych Syneńc odnosić się powinny; zważywszy atoli, że pisownia nazw słowiańskich, kreślonych piórem niemieckiem, nie daje nam dostatecznéj rękojmi ani o współczesnem brzmieniu, ani o stopniowem ucieraniu się danéj nazwy, zrzekam się mego wywodu na rzecz przyjętego w nowszych czasach zdania o tożsamości wspomnianych trzech odmian Dytmarowych, a jakkolwiek największa ścisłość w tego rodzaju badaniach jest pożądaną, uważam wobec niedostatecznych źródeł oraz wobec Życzów i Ciosańców, sprowadzenie tych miejscowości do Łużyc, między Sprowę i Halsztrów Czarny, bez względu na różnicę kilko-milową, za zdobycz na polu ziemioznawstwa historycznego. Istota wypadków i towarzyszące im okoliczności przemawiają za tożsamością trzech nazw Dytmarowych; mniejsza więc o to, czy one oznaczać mają Cycany czy Syneńce.

W roku 1015, a więc między r. 1012 i 1018, posiadał Chrobry, prócz innych ziem między Odrą i Łabem, Łużyce; Henryk II, cesarz niemiecki, wyprawia w tym czasie do Chrobrego poselstwo z wezwaniem zwrócenia mu ziem zabranych. Król polski odpowiedział, że nie tylko nie wyda tych ziem, ale inne jeszcze zdobędzie.

Gotuje się więc olbrzymia do Polski wyprawa. Od północy ciągnie Bernard II. książę saski z Lutykami, od południa idzie Henryk, margraf babenberski, z Ołdrzychem, księciem czeskim, a środkiem postępuje Henryk II z doborem rycerstwa swego.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa zwijały się wobec téj nawałnicy drobne załogi polskie ku głównym siłom Chrobrego, który postanowił bronić Odry. W odwrocie tym nie było popłochu; byłby o nim niezawodnie wspomniał nasz „najserdeczniejszy“ kronikarz Dytmar, biskup merseburski. Przeciwnie, gdy Henryk wtargnął na Łużyce i ciągnął pod Ciani, wykonała tamtejsza załoga polska wycieczkę, którą Niemcy odparli zwycięzko. Załoga ta była liczna; wiele poległo w tych nierównych widocznie zapasach. Celem zaś téj wycieczki nie mogła być szansa zwycięztwa; wstrzymano choćby o dobę jednę pochód Niemców i to było, jak się zdaje, rzeczywistem jéj zadaniem. Bolesław poświęcił tę załogę, ażeby tem swobodniéj wykonać swe plany obronne.

Henryk II, cesarz, dotarł do Odry, przekroczył ją pod Krosnem, odniósł zwycięztwo nad rycerstwem polskiem, spustoszył kraj okoliczny i wziął się do owrotu, nie dopiąwszy założonego celu połączenia się z ciągnącymi od południa i północy sprzymierzeńcami w samem sercu Polski.

Wojsko polskie, postępując za wracającymi na lewe Połabie Niemcami, zniosło część oddziału cesarza w ziemi Dziedoszan między Odrą i Bobrem. Taka to była taktyka Chrobrego i jeżeli jéj nie używał w poprzednich z Henrykiem wojnach, o czem zresztą dla braku źródeł nic pewnego wiedzieć nie można, zastósował ją po mistrzowsku podczas ostatniéj Niemców do Polski wyprawy, zapuszczając swe zagony w ziemię Głomaczy, między Łabem i Muldą. Chrobry pokonał ostatecznie Niemców; stanął pokój w Budziszynie i odbył się ślub króla naszego w Cziczani.

Streszczając w końcu odnoszące się do wspomnianych powyżéj trzech nazw Dytmarowych wypadki, uprzytomniamy sobie: 1) że w roku 1012 podejmował Chrobry arcybiskupa magdeburskiego w Sciciani, (*Papłoński na swéj mapie Słowiańszczyzny oznacza a) Sciciani na miejscu Ciosańca, w ziemi Polan, b) Zizani (Zützen), c) Ciani (Zünnitz) na Łużycach, po lewym brzegu Sprony i d) Ciciani na lewem Połabiu, na zachód od Myszen, naprzeciw ujścia Kamienicy do Muldy.*); 2) 1015 uskuteczniła załoga polska z Ciani na Łużycach wycieczkę, którą Niemcy odparli zwycięzko; 3) że w r. 1017 przyjmował Chrobry w Sciciani orędzie poselstwa niemieckiego, które stanęło nad Muldą; i 4) że w r. 1018 przybyła z Myszen do bawiącego wówczas w Cziczani Bolesława Oda, narzeczona jego.

Istota więc tych wypadków i towarzyszące im okoliczności, o których wspomniałem w toku téj pracy, przemawiają za możliwą tożsamością trzech nazw Dytmarowych, sprowadzonych w skutek nowszych badań do jednego Zinnitz, zwanego właściwiéj Syneńcami.

Haack (32) przypuszcza, że Sciciani leżały nad Halsztrowem Czarnym.

Źródła i opracowania.

J. Bartoszewicz, Historya pierwotna Polski, Tom II.

W. Bogusławski, Rys Dziejów Serbo-Łużyckich.

Dr. Haack, Quellenmässige Darstellung der Geschichte des Krieges zwischen Heinrich II und dem Herzoge Boleslaus Chrobry von Polen, w Neues Lausitzisches Magazin, Görlitz, 1853, XXX, 1—55.

Kętrzyński, De Bello a Boleslao M., cum Henrico Rege Germaniae gesto A. 1002—1005. Regimonti Pr.

Z. Komarnicki, Przekład polski Kroniki Dytmara.

J. Lelewel, Polska wieków średnich, Tom II.

A. Naruszewicz, Hist. Narodu Polskiego, Tom IV, wyd. Lipskie.

J. Papłoński, Mappa Sławiańszczyzny Lechickiej z wieku X.—XII, Warszawa 1862.

O. Posse, Die Markgrafen von Meissen, Leipzig, 1881.

Roepell, Geschichte Polens, Tom I, 114—135.

A. Schiffner, Ueber den Punkt, wo Kaiser Heinrich II im Jahre 1004 nach Böhmen eingebrochen, w Neues Lausitzisches Magazin, XVIII, 213.

K. Szajnocha, Bolesław Chrobry.

Thietmari Chronicon, w A. Bielowskiego Pomnikach dziejowych Polski, Tom I.

Wawrowski, De Bellis inter Boleslaum I Pol. Regem atque Henricum II.. gestis, Fasc. I (unicus).

H. Zeissberg. Die Kriege K. Heinrich II mit Herzog Bolesław I v. Polen, w Sitzungsber. d. Kais. Akad. d. Wissen. 1867. November, 265.

Nomenklatura.

Biała Góra, Belegori, Belgern, miasto, na lewym brzegu Łabu, na północ-zachód od Myszen i Strzeli.

Bóbr, Bober, lewy dopływ Odry, uchodzi na zachód od Krośna.

Budziszyn, Budyszyn, Bautzen, miasto, nad Sprową, na wschód od Myszen.

Cyryn, Cirin, Zehren, na lewym brzegu Łabu, na północ-zachód, w pobliżu Myszen.

Dalemińcy, ob. Głomacy.

Dobry Ług, Dobraluh, Dobrilugk, miasto, nad Dobrą, prawym dopływem Czarnego Halsztrowa, na Łużycach, na północ-wschód od Myszen.

Dziedoszanie, Diedesi, szczep słowiański, między Bobrem i Odrą, od Iłwy (Eilau) do Bolesławia (Bunzlau).

Dziewin, Magdeburg, miasto, na lewym brzegu Łabu, stolica tak zwanéj dziś Saksonii pruskiéj.

Głomacy, Głomacze, Dalemińcy, szczep, na lewem Połabiu, na zachód Myszen.

Głomacz, Lommatsch, miasto, na zachód-północ od Myszen.

Halsztrów Biały, Weisse Elster, prawy dopływ Soły, która z lewego brzegu wpada do Łabu.

Halsztrów Czarny, prawy dopływ Łabu, rozgraniczał Łużyce od ziemi Niżyców.

Jaryn, Jarina, Gehren, na północ-wschód od Myszen, na Łużycach.

Jutrobog, Jüterbogk, miasto, na prawem Połabiu, na wschód od Serbiszcza, na północnem pograniczu Łużyc.

Krosno, Krossen, na lewym brzegu Odry, w pobliżu ujścia Bobru, na południe-zachód od Międzyrzecza wielkopolskiego.

Łab, Laba, Albis, Elbe, dopływ Morza Północnego, rzeka niegdyś słowiańska od źródeł do samego ujścia.

Liszka, Leitzkau, na prawem Połabiu, na północ-zachód od Serbiszcza, w ziemi Moraczan.

Lubusza, Liubusua, Lebusa, na wschód od Halsztrowa Czarnego, na Łużycach.

Lutycy, Wilcy, Weleci, nazwa zbiorowa szczepów słowiańskich na Pomorzu zaodrzańskiem.

Łużyce, Lusici, ziemia, między Halsztrowem Czarnym i Nisą, lewym dopływem Odry, graniczyła od południa z ziemią Milczan a od północy z Ślubianami i innemi szczepami.

Międzybórz, Mezebor, Merseburg, miasto, na lewym brzegu Soły, po wyżéj ujścia Halsztrowa Czarnego.

Milczanie, Milcieni, szczep, w okolicy Budziszyna, między Łużycami a Czechami.

Milda, Mulda, Mulde, lewy dopływ Łabu, uchodzi na południe-wschód od Serbiszcza.

Mogilin, Mogilina, Mügeln, miasto, na zachód-północ od Myszen i Głomacza.

Moraczanie, Morezini, szczep, na prawem Połabiu, naprzeciw Dziewina.

Myszny, Misni, Miśnia, Meissen, miasto, na lewym brzegu Łabu, w ziemi Głomaczy.

Niemcza, Nemzi, Nimptsch, miasto, na południe od Wrocławia, w ziemi Ślężan.

Nisa, Neisse, lewy dopływ Odry, uchodzi na zachód od Krośna i od ujścia Bobru.

Niżanie, Niszanie, Nisani, szczep, po obu brzegach Łabu, graniczył z Milczanami i Głomaczami, a na południe z Czechami.

Niżycy, Nizizi, szczep, między Mildą i Halsztrowem Czarnym, po obu brzegach Łabu, graniczył od południa z Głomaczami.

Serbiszcze, Zerbst, miasto, na prawem Połabiu, na południe-wschód od Dziewina.

Ślężanie, Szlązacy, Cilensi, szczep, w okolicy Niemczy i Wrocławia.

Ślubianie, Selpuli, szczep, między Sprową i Nisą, graniczył od południa z Łużycami.

Soła. Solawa, Saale, lewy dopływ Łabu, uchodzi powyżéj Dziewina.

Sprowa, Sprewa, Spree, lewy dopływ Haboli (Havel), z którą wpada do Łabu.

Strzela. Strela, Strehla, miasto, na lewym brzegu Łabu, na północ-zachód od Myszen.

Synehce, Sciciani, Ciani, Cziczani, na Łużycach.

Żar, Żarowa, Sorau, między Nisą i Bobrem. na południo-zachód od Krośna.

Żatec, Satzi, Saatz, miasto, w Czechach, nad Oharką (Egerfluss), na zachód-północ od Pragi.

ym i Nisą, lewym
Milczan a od pół-

m brzegu Soły, po·

, między Łużycami

chód